

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 8222895
mdkochota@yahoo.com; www.mdkochota.republika.pl
www.mdkochota.fora.pl



rok 2 nr 6 (12)

maj - czerwiec 2006

**cena: brak
(bezcenne...)**

**nakład:
aż 1000 egz.!!!**

Numer wydany dzięki C.H. Reduta

korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Z okazji Dnia Mamy i Taty życzymy Wam, drodzy Rodzice, dużo zdrowia, szczęścia i dużo pociechy z Waszych pociech! Wiemy, jaką trudną rolę pełnicie, dlatego w Wasze święto nie denerwujcie się, a my dopilnujemy tego i zrobimy wszystko, żeby Wam było dobrze. Kochamy Was! (choć może nie zawsze to widać...)

A nam wszystkim, dzieciom, życzymy dużo radości w Dniu Dziecka i nie tylko! Samych dobrych chwil i oczywiście samych fajnych prezentów :) Żeby rodzice mieli dla nas więcej czasu niż zwykle (ja na przykład w Ten Dzień jadę z mamą do jakiegoś fajnego sklepu...). Niech 1 czerwca będzie dla nas wszystkich szczególnym dniem!

W imieniu redakcji red. Martusia Ogóreczka Krawczyk



DWA ZŁOTE MINIMAKSY DLA TEATRZYKU „LUSTERKO”!

Teatrzyk „Lusterko” działający w MDK spędził ostatnio bardzo pracowity, i pełen wrażeń kwiecień. Nie żeby przez resztę roku się objął, o nie! Kwietniowe emocje i laury to efekt i ukoronowanie wielomiesięcznej wspólnej pracy całego zespołu na zajęciach teatralnych... (ciąg dalszy czytacie na str. 5!)

DZISIAJ NUMER SPORTOWY!!! Więcej przeczytasz na str. 6-7

Mamy dla Was propozycję nie do odrzucenia! Dnia **27 maja 2006 r. o godz. 10.30** Młodzieżowy Dom Kultury zaprasza na niezwykle spotkanie - z człowiekiem, dla którego sport - bieganie - stał się sposobem walki z dramatycznym problemem. Z człowiekiem, który poprzez sport na nowo odnalazł sens i cel życia. Jak mu się to

udało? I co daje mu bieganie? Jak wyglądają jego przygotowania do udziału w maratonach? Te i bliższe informacje będziesz mógł usłyszeć na sobotnim spotkaniu. I cóż, obowiązkowo miej ze sobą strój do biegania (wygodne buty, dres), bo nie skończy się na samej teorii. Wybierzemy się wspólnie na maraton... **(c.d. na str. 6)**

Niedługo wakacje! Już dawno nie było tak ciepło. Mam nadzieję, że tak pozostanie... Obozy, kolonie i inne wycieczki nam w głowach. MDK jak co roku organizuje obóz. Byłam w tamtym roku i było SUPER. Teraz też tak będzie. Nauczyciele jak zawsze wporzą, będą wycieczki do różnych ciekawych miejsc i w ogóle cały czas zajęty fajnymi rzeczami. I zrobimy nowy musical! Ten, który w tamtym roku stworzyliśmy na obozie, zdobył wielką sławę. Występowaliśmy z nim w wielu miejscach. Ten będzie jeszcze ciekawszy, bo akcja dzieje się w dżungli! Odjazd. Będziemy go robić nie tylko na obozie, ale na warsztatach artystycznych, które już się zaczęły i będą się odbywać do końca roku, super. Zachęcam do zapisania się na ten ciekawy projekt. Ale wróćmy do tematu wakacji. Na pewno gdzieś wyjeżdżacie, a jeśli nawet nie, to też zawsze można przeżyć coś ciekawego – napiszcie do nas o tym. Czekaamy! Cała redakcja życzy miłych, wesołych i radosnych wakacji! Tylko uważajcie na siebie. Nie zróbcie sobie nic złego.

Red.

Dominika

Kiszonek - Gryz

O WAKACJACH

CZYTAJCIE TEŻ W AŁTSAJDERZE (str. 3)

rys. Ola Falkowska



**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH KORNISZONOŻERCÓW
NA FESTYN OSIEDŁOWY „POZNAJMY SIĘ”! (szczegóły na str. 5)**

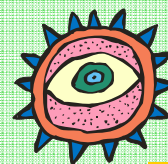
W tym numerze m. in.:

Lis Gończy: Czek i zwier...	s. 2
Autsajder: Wakacyjne wojny	s. 3
Aktualności MDK	s. 4-5
Niusy sportowe	s. 6-7
Konkurs „Moja Zabawka”	s. 7
Pegaz z garbem!	s. 8-9
Zwiastuny Pegaza	s. 10
Szalone zwieraki-o crooliqu	s. 11
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 12
Rzarufka	s. 13
Zdroofko i Quchnia letnia	s. 14
Pocztą Korniszona	s. 15

Złota myśl numeru:

**Człowiek jest
nieszczęśliwy
tylko w takim
stopniu,
w jakim się
za nieszczęśliwego
uważa**

*Méduse
O-Guru (tix)*





LIS GOŃCZY

Dobry Lisek, dobry!... Znowu upolował zdobycz co się zowie. I to tak skutecznie, że zdobycz dała się udowodnić w redakcji „Korniszona”, deklarując dalszą współpracę, po której niemało możemy sobie obiecywać...

A rzeczona zdobycz naszego Lisa Gończego to pan MIROSLAW Blicharski, z wykształcenia i zamilowania zapalony archeolog, z zawodu na co dzień wykonywanego - i także z zamilowania! - opiekun zwierząt w schronisku „Na Paluchu”. Człowiek, który poszukując w wolnym czasie śladów dawno zaginionych cywilizacji daje świadectwo nieprzemijającej wielkości ludzkiej kultury i człowiek, który na co dzień zderza się z małością i nikczemnością ludzkiej natury, być może nigdzie z taką jaskrawością nie uwidocznionej, jak właśnie w oczach zwierząt - Braci Mniejszych porzuconych, zdradzonych, skrzywdzonych, często skazanych na śmierć przez tego samego, budującego wielkie kultury Człowieka...

Korniszon: Jak ma pan na imię?

Mirosław Blicharski: Mirek. Dla przyjaciół Sprytny Zbysz (wyjaśnienie na zdjęciu!)

K: Kim pan jest z zawodu?

MB: Opiekuję się zwierzętami w Schronisku „Na Paluchu”. Jestem też entuzjastą archeologii.

K: Archeologii.. Czy to ciekawe hobby?

MB: Na pewno tak. Archeologia to dziedzina, w której – jak to wciąż powtarzają profesorowie - oprócz chęci przeżywania przygód liczy się głównie wiedza i cierpliwość. Bez nich rzeczywiście nie wiele można zdziałać przy pracy w terenie... Osobiście do tych dwóch dodałbym też wytrzymałość na różne nieprzewidziane okoliczności, chociażby takie jak np. załamania pogody. Prace wykopaliskowe wbrew pozorom wymagają sporo wysiłku...

Tak... archeologia to na pewno ciekawe hobby...

K: Wysiłek? Przecież to odkopywanie skamieniałości!

MB: Skamieniałościami zajmuje się paleontologia. Archeologia zajmuje się szukaniem pozostałości po ludziach, żyjących dawno temu. Wysiłek związany jest właśnie z odsłanianiem, a raczej **odkopywaniem** tych właśnie rzeczy, tj. fundamentów domów w których mieszkali, narzędzi lub ozdób, których używali... Nieraz natrafia się też na rzeczy bardzo delikatne, np. wykonane ze szkła, i wówczas odsłanianie tych zabytków musi odbywać się z należytą ostrożnością.

K: Czyli najlepsze ma pan za sobą...

MB: Mam nadzieję że jeszcze nie.

Myślę, że każdy archeolog szuka tego „swojego Graala”, tego czegoś, o znalezieniu czego zaw-



Pan Mirek ze swoim psem Szamanem.
Odnaleźli się właśnie na Paluchu.

sze marzyli. Ja go jeszcze nie znalazłem, i do końca nie wiem czy chcę... Bo co by było później?

K: Powróćmy do schroniska. Czy to jest takie normalne schronisko, jak inne, tzn. czy po prostu łapie się bezpieczne psy i koty i wrzuca się do ciasnych i niewygodnych klatek i w razie potrzeby, usypia się je?

MB: Nasze zwierzęta, które trafiają do schroniska, w dużej większości miały już właścicieli, więc trudno o nich mówić, że są bezpieczne. Najczęściej miały trudne doświadczenie z ludźmi. Próbuje je „przekonywać”, że człowiek to nie takie straszne zwierzę...

Klatki rzeczywiście czasami są przepełnione i zwierzątkom bywa ciasno, ale robimy wszystko, by odnajdywały się w nowych warunkach. A warunki w schronisku są coraz lepsze. Właśnie trwa gruntowna przebudowa...

K: Z czego utrzymuje się schronisko?

MB: Schronisko utrzymuje się dzięki nam wszystkim. Każdy może pomóc schronisku, np. przynosząc karmę bądź koc, który będzie służył na poślanie. Takie dary mają największą wartość. Głównie jednak schronisko utrzymuje się dzięki dotacjom ze skarbu miasta.

K: Ciekawostka-quiz na wiedzę. Jak pan myśli, kto skomponował muzykę do wiadomości TVP1?

MB: Nie wiem... Tak naprawdę rzadko oglądam telewizję. Głównie słucham radia...

K: Odpowiedź to: Piotr Rubik. Dziękujemy panu za wywiad.

MB: Również bardzo dziękuję. Zapraszam wszystkich do adopcji zwierząt ze schroniska!

Wywiad przeprowadził

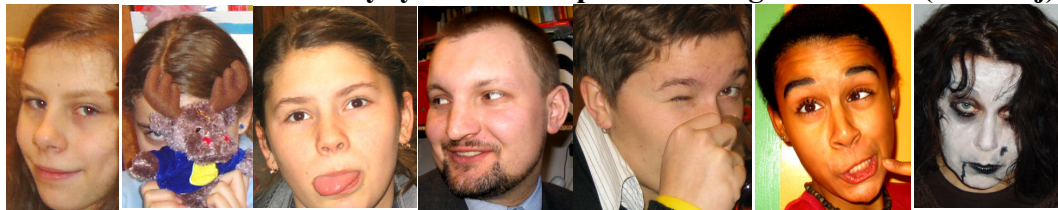
Red. Don Marrrcin Korrrnichone Jędrasik



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI RE-



Recydywiści winni powstania tego numberu (od lewej):



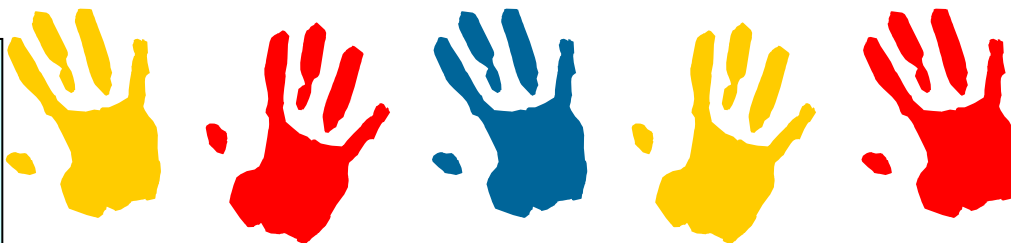
Potrąc (Słownik Wyrazów Dobrych, Kącik Game On), **Ania Korni-san Karate** (nowinki sportowe), **Don Kiszona Ola Szwed** (Altasajder, reportaż, Rzarufka, list, skład), **Mamma Dynia Anna Szwed** - nareszcie odsłoniła prawdziwą twarz! (reszta, skład; redaktor naczelny)

NA GÓRZE: Marcin Jędrasik (wywiad), Dominika Gryz (reportaż wstępniak, Rzarufka, wsparcie logistyczne), Zenon Iwanejko (Dzieci z Miasta), Artur Jędrasik (Korniszonki, skład), Kamil Kłosek (życzenia, wsparcie moralne) mgr Marcin K.A Baczek Gaj, (Zdroofko), Małosolna Natalia Gordon (Skryba Niezawodny),

NA DOLE: Ola Siwek (opowiadanie, skład), Cichociemna Agnieszka von Gurken Strzałka (Szalone Zwierzaki, Nadia), Marta Ogóreczka Krawczyk (życzenia), prof. Radosław Cwiartell-Melon

ałt

saj



Jeszcze tak niedawno zewsząd straszyły brudnoszare resztki zimowego śniegu, że aż trudno uwierzyć, że do lata i wakacyjnych swawoli już tylko nieco ponad miesiąc! Wakacyjne plany i marzenia - co roku pieszczone i hodowane w skrytości w czas chłódów i wytężonej pracy szkolnej - są w tym roku pewnie jeszcze bardziej wyczekiwanie, wytęsknione - właśnie z powodu wyjątkowo długiej i nieprzyjemnej zimy. A teraz, gdy wszystko pachnie, kwitnie, pączkuje - i one, jak my wszyscy, jak cały świat, radośnie przeciągają się w słońcu, gotowe do wszelakich - tak zasłużonych przecież - szaleństw!... Jeszcze tylko kilka tygodni i hulaj dusza! ...Ale niestety, na drodze do wymarzonej wakacyjnej wolności stoją jeszcze tak często bezlitosnym murem, nieugięci i nie wiedzieć czemu tak dociekliwi - RODZICE!... Na tym murze rozbija się corocznie niejedno piękne wakacyjne marzenie. O tym właśnie dzisiejszy Altsajder...



Wielkimi krokami zbliża się do nas wyczekiwany przez wszystkich uczniów czas-wakacje. Po dziesięciu miesiącach ogromnego wysiłku umysłowego wszystkim nam należy się odpoczynek. Słońce, plaża, zabawa z przyjaciółmi... Wielu z nas zapewne już skrzętnie przygotowuje sobie plany wakacyjne- po prostu bajka. Jednak w niektórych

przypadkach przeszkodą w naszych wymarzonych wakacjach są (o zgrozo) nasi własni, osobiści rodzice! Kiedy próbujemy ich nakłonić aby puścili nas samych pod namiot z kolegami, na działkę do przyjaciół lub na jakiś inny samodzielny (czytać jako - „bez nich”) wyjazd ze znajomymi, często wybuchają gniewem za sama ideę i twardo sprzeciwiają się tak „nieodpowiedzialnym i głupim pomysłem” Zaczynają się sprzeczki, atmosfera w domu robi się coraz bardziej napięta, a dyskusje na temat wakacyjnych planów stają się coraz ostrzejszą wymianą zdań, przy której jedna ze stron (wiadomo która...) opuszcza terytorium bitwy wielce obrażona, trzaskając ostentacyjnie drzwiami. Im Mocniej próbujemy ich nakłonić do naszego wyjazdu tym Usilniej chcą nam ten pomysł w trybie natychmiastowym wyperswadować z głowy. Zazwyczaj niestety nasze plany idą w łeb, a rodzice, wielce zadowoleni, wykorzystując fakt, iż jesteśmy nieletni, stawiają na swoim.

Ileż to razy zastanawialiśmy się po prostu „Dlaczego?!” Argumenty naszych rodziców do nas nie przemawiają. Że to niebezpieczne - bzdura! Że nie znamą ludzi, z którymi chcemy wyjechać? Ale my ich znamy! I tak dalej, i tak dalej - aż w końcu chyba ten najpowszechniej stosowany - Bo jesteście na to za młodzi... To zazwyczaj słyszymy, kiedy rodzicom kończą się racjonalne (jak na ich gust) argumenty, które nie wywierają na nas żadnego wrażenia. Potwornie irytujące jest, kiedy rodzice traktują nas jak kilkuletnie dziecko, które przewróci się i stłucze kolano kiedy tylko zostawi się je na chwilę same. Przecież my już mamy po „naście” lat!! Jesteśmy niemal dorośli!! Gdzie chociaż odrobina zaufania! Przecież nie będziemy do końca życia ich małutkimi dziećmi - muszą się w końcu pogodzić, że chcemy być samodzielnymi! Setki takich myśli błędzą po głowie każdego zbuntowanego nastolatka. „Co nam się może stać?? Robią wielki problem z niczego - co złego to nie my- co złego to nie nam...” Ale czy naprawdę obawy naszych

rodziców są takie bezpodstawne? Chyba jednak (choć tak trudno to przyznać, choć aż boli altsajderską duszę to wyznanie!) chyba jednak nie...

Właśnie podczas wakacji najczęściej młodych ludzi ulega różnorakim wypadkom - niektórzy oczywiście wychodzą z nich szczęśliwie - lecz niektórzy nie... Skoki do wody na główkę - setki nastolatków na wózkach inwalidzkich jedynie z daleka mogą teraz oglądać kąpieliska - wielu już nigdy nie zobaczy plaży. A niektórzy nie zobaczają już nic. To tylko jeden z setek przykładów. Zastanówmy się jeszcze nad innym aspektem - lecz równie niebezpiecznym. Alkohol, narkotyki... Możemy powiedzieć: „My nie pijemy, nie bierzemy!” Niech mnie Pan broni brać wasze słowa pod wątpliwość, ale wielokrotnie zdarza się że młodzi ludzie zażywają tych używek bez swojej wiedzy, bądź nawet wbrew swojej woli. Przemoc, gwałty, morderstwa zataczająca się pod wpływem alkoholu, czy systematycznie uzależniania od drogów dosypywanych na dyskotekach do napoju - to się naprawdę zdarza, to nie jest jedynie chora wyobraźnia twórców filmów z Hollywood. Takie są realia i to nie jest bajka. To, co my często uważamy za kolejny przejaw nadopiekuńczości ze strony naszych rodziców, może być po prostu próbą przewidywania konsekwencji działań, na które się decydujemy. Nie jest to dramatyzowanie i wpadanie w paranoję, ale czysty realizm i obiektywizm.

Często sami boimy się przyznać przed sobą że może nam się stać coś, o czym często czytamy w różnych magazynach, ale los bywa złośliwy - nigdy nie wiadomo, co kogo spotka. Osobiście uważam, że najlepszym wyjściem byłoby osiągnięcie pewnego złotego środka i kompromisu, jeśli chodzi o takie wakacyjne wypadki ze znajomymi. Aby uspokoić rodziców, niech ludzie, z którymi wyjeżdżamy, będą kimś, kogo oni znają, nie oburzajmy się tak, kiedy wypytują o to gdzie jedziemy, jakie są tam warunki, pod czyją opieką będziemy. Zastanówmy się wspólnie z rodzicami nad planowanym wyjazdem - ustalmy warunki i zasady, na jakich możemy tam jechać. Zarówno my młodzi, jak i nasi rodzice, nie tylko słyszymy, co do siebie mówimy, ale wzajemnie się słuchajmy- spróbujmy postawić się na miejscu tej drugiej strony. Rodzice niech zastanowią się nad możliwością dania nam kredytu zaufania, a my swoją postawą i zachowaniem udowodnimy im, że jesteśmy wystarczająco dojrzały i godni tego, aby go otrzymać. Uwierzcie mi - taki system naprawdę działa! :) Wszystkim czytelnikom życzę udanych, wymarzonych, a przede wszystkim bezpiecznych wakacji! :)

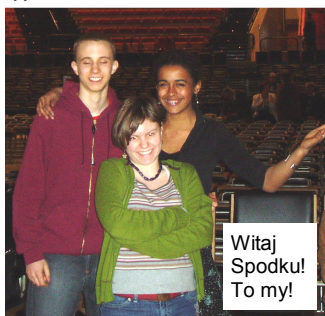


Don Kiszon

AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

KONCERT „NIEĆPA” w KATOWICACH czyli UZNANIE NA ŚLĄSKU!

To nie Prima Aprilis! Dokładnie 1 kwietnia, w słoneczny sobotni dzień, silna ekipa „Korniszona” i Samorządu Wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury Ochota pod wodzą Redaktora Naczelnego (w charakterze bodygarda i szofera) radośnie wyruszyła w Polskę, a dokładniej - do Katowic, gdzie tego samego wieczoru odbyć się miał w słynnym „Spodku” coroczny koncert antynarkotykowy „NIEĆPA 2006”, organizowany przez współpracujące z MDK Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii. Ideologia przedsięwzięcia, zgodna z filozofią obu organów (samorządowego i prasowego!) MDK byłaby pewnie wystarczającym powodem tej wycieczki. Ale był też inny powód! Jedną z Korniszonowych dziennikarek, Ola, została zaproszona, by w tym koncercie wraz z zaprzyjaźnionym piosenkarzem Piotrkim Nagelem wystąpić!



Dotarliśmy. Znaleźliśmy Spodek - o dziwo, nawet bez problemu, choć zupełnie przypadkowo. I byliśmy tam! Ludzie, ale się działo! Nie będziemy się rozwodzić - zobaczcie sami na zdjęciach... Potem repertuar dość diametralnie się zmienił, discopolowych i błyszczących akrobacji już nasze niewytrawne gusta nie zdziżyły, więc pojechaliśmy, tym bardziej, że zrobiło się późno, a nas czekała daleka droga. ...Nawet dalsza, niż przypuszczaliśmy, bo najpierw nie mogliśmy wyjechać z Katowic, a potem nagle okazało się, że jesteśmy w Łodzi... Ale czy to ważne w porównaniu ze wszystkim, co przeżyliśmy?

I WARSZAWSKI DZIEŃ TAŃCA W C.H. REDUTA!!!

26. 04.2006 w godzinach 14.00-20.00 w Centrum Handlowym Reduta po raz pierwszy świętowaliśmy obchody Międzynarodowego Dnia Tańca. Święto tańca przypadające na 29 kwietnia ustanowione zostało w 1982 roku (29.04.1727 to data urodzin Jeana-Georgesa Noverre, wielkiego reformatora baletu).



zy znalazły się tańce góralskie, hiszpańskie, cygańskie, irlandzkie (znakomity zespół Reltai z Gimnazjum nr 145), break dance (uwielbiany przez damską część widowni zespół Bad Boys), hip



Każdego roku swoje przesłanie ogłasza inna osoba związana z tańcem współczesnym lub baletem. Autorem przesłania na rok 2006 jest Jego Wysokość Preah Bat Samdech Repach Boromneath Norodom Sihamoni, król Kambodży: „...Do tańca nie potrzeba pióra ani pędzla. Niezbędny jest tylko jeden instrument - ludzkie ciało. [...] Taniec wyraża podstawowy cel istnienia ciała, umysłu i duszy. [...] Nie ma takiej wolności, która mogłaby się równać temu triumfowi duszy nad ciałem. [...] Dzięki temu taniec staje się modlitwą. Staje się niezbędnym rytuałem, który popycha świat do przodu, pozwala nam dotknąć boskości i wznieść się na nadziemskie wyżyny. (www.wolnastrefa.republika.pl)

W programie naszej megaimpre-

czaj skoordynowany z muzyką

- forma elementów ruchowych nosząca określoną nazwę (na przykład walc)

- przejaw kultury związany z określonym środowiskiem i określoną funkcją (taniec towarzyski, taniec ludowy)

- utwór muzyczny skomponowany zasadniczo (lub choćby tylko formalnie) w celu wykonania tańca

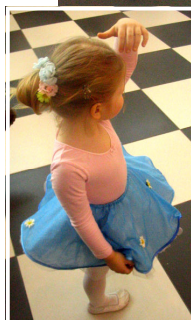
- poruszanie się w rytm muzyki, zazwyczaj parami lub w grupie, ale także w pojedynkę. Każdy ma dość jasne wyobrażenie o tym, czym jest taniec. Najprostszy podział, jakiego można dokonać, to wyodrębnienie trzech odmiennych sfer działalności ludzkiej, w których się rozwija: religia, rozrywka i sztuka. W każdej z nich pełni inne funkcje. Taniec może być także formą terapii (choreoterapia), zaś dla niektórych ludzi jest po prostu pracą. Elementy tańca występują w niektórych dyscyplinach sportu, jak: łyżwiarstwo figurowe, pływanie synchroniczne, gimnastyka artystyczna. Głównym elementem tańca jest ruch ciała wykonawcy, może on być bardziej lub mniej skoordynowany, szybszy lub wolniejszy, ale zawsze celowy. Drugim elementem tańca jest rytm. Taniec można też nazwać formą komunikacji niewerbalnej. W tym sensie ktoś powiedział że „taniec jest modlitwą nóg”. Tańce mogą pełnić funkcję magiczną, jak na przykład



taniec deszczu, mający na celu przywołanie deszczu w czasie suszy. Współcześnie spełniają rolę głównie rozrywkową.

Historia tańca

Historia tańca jest tak samo długa jak historia ludzkości. Taniec był obecny we wszystkich epokach i kulturach. Możemy się tylko domyślać, jak wyglądały najstarsze tańce. Taniec nie pozostawia namacalnych śladów. W kulturze europejskiej najwcześniejsze wiadomości na ten temat pochodzą od Homera, który w *Iliadzie*



opisuje grecką choreę. Starszy jeszcze opis tańca, jaki dotrwał do naszych czasów pochodzi ze Starego Testamentu i odnosi się on do króla Dawida tańczącego przed Arką Przymierza.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY
WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW
NA FESTYN OSIEDLOWY
„POZNAJMY SIĘ”

w sobotę 10 czerwca od godz. 10.⁰⁰

w Trójkacie Bermudzkim:

Białobrzaska nr 17-19-21

W programie liczne atrakcje, m.in.:

warsztaty plastyczne, malowanie na płócie,
estrada Na Tarasie, zajęcia sportowe, gry,
zabawy, konkursy, stragany...

Będzie też forum prasy lokalnej i „Korniszoni”

Z archiwalnymi numerami - tylko tu do zdobycia!

**I INTERDISCYPLINARNY
DZIELNICOWY KONKURS
DLA PRZEDSZKOLI**

Po raz pierwszy w tym roku Młodzieżowy Dom Kultury, wspierany przez Wydział Oświaty Dzielnicy Ochota zorganizował dzielnicowy konkurs dla ochotkich przedszkoli. Impreza miała charakter interdyscyplinarny - była kategoria plastyczna i dwie sceniczne: recytatorska i małych form teatralnych. Mimo deklarowanych wcześniej przez przedszkola zamiarów uczestnictwa, w konkursie wzięły udział tylko trzy placówki - to mało, ale początki czasami bywają trudne - nie zniechęcamy się! Zwłaszcza że przedszkolaczki i ich wyczyny były naprawdę super, obie komisje konkursowe miały twardy orzech do zgryzienia, kogo wyróżnić przy tak wyrównanym poziomie.

Dlatego wyróżniły wszystkich! Było to możliwe dzięki fundatorom nagród: Wydziałowi Oświaty i Wychowania, Radzie Rodziców przy MDK Ochota i naszej niezawodnej Reducie, która ufundowała nagrody Grand Prix dla najbardziej wyróżniających się małych artystów.

Finał konkursu, koncert laureatów i rozdanie nagród odbyło się z wielką pompą podczas Dnia Tańca (czytajcie obok, na str. 4)

ARKA

ISSN 1234-3005

Nr 48 • wiosna 2006

Redakcja „Korniszona” z radością informuje, że w kwietniu ukazał się **pierwszy po kilku latach numer wznowionego przez Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii biuletynu „Arka”**, poświęconego **problematyce uzależnień i profilaktyki zachowań ryzykownych**. W powstaniu tego numeru „Korniszon” także ma swój udział! Znajdziecie tam przedruk naszego wywiadu z p. Anią Kuciak (Nr 7-8), teksty z naszych konkursów literackich „Blżej siebie” i „Moja Zabawka” oraz inne ciekawe informacje na temat działań profilaktycznych MDK. Wszystkich zainteresowanych „Arką” i tematyką w niej poruszaną, a także prenumeratą biuletynu, zapraszamy do kontaktowania się z redakcją:

adres elektroniczny: droga2001us@wp.pl
tel/faks: (0-22) 822 28 95 (MDK)

AKTUALNOŚCI TEATRALNE!

(c.d. ze str. 1) O kwietniowych przeżyciach piszą sami Lusterkowi aktorzy:

XVI Ogólnopolskie Spotkania Małych Form Teatralnych na Strażackiej!

Aktorzy z teatryku „Lusterko” donoszą, że było wiele ciekawych przedstawień... A to było tak... Pojechaliśmy tam pierwszego dnia (bo były 3) występować z „Jasiem i Małgosią” (nasz tegoroczny repertuar - na pewno go kiedyś obejrzyjecie) i obowiązkową inscenizacją bajki La Fontaine’a „Panna”. Wszystkim się bardzo podobały nasze spektakle (wiemy to po oklaskach). Tak jak już mówiłam, zrobiliśmy obowiązkową „Pannę”. Inne zespoły też ją zrobiły w ciekawy sposób. Właśnie po to pojechaliśmy. Zobaczyć inne ciekawe pomysły. Na drugi dzień inne teatryki pokazywały swoje przedstawienia. Ulga, bo już trema nas nie żarła... Trzeciego dnia były warsztaty teatralne z panią reżyser, a potem... rozdawanie nagród! Strażacka... Pewnie się zastanawiacie co to jest. Nie jest to dom kultury ani teatr. To jest ośrodek dla dziewczyn, które z różnych powodów nie mogą mieszkać w domu i muszą być resocjalizowane. Ten ośrodek od 16 lat organizuje takie przeglądy. Właśnie dla takich ośrodków jak oni. My jak zawsze się wpychamy! Zastanawiacie się pewnie, które miejsce zajęliśmy. Podkreślam - to był przegląd a nie konkurs, ale wyróżnienia są, np. za efekty specjalne. Mamy takie wyróżnienia! Były też wyróżnienia dla aktorów. Chyba tylko z naszego teatryku wszyscy dostali dyplomy i prezenty. Wróciliśmy stamtąd pełni wielu ciekawych pomysłów i wrażeń. W następnym roku też weźmiemy w tym udział. (**Dominika Gryz**)



Po występie:
kawa i masaż
dla zestresowanego reżysera!



Aktorzy „Lusterka”
odważnie eksperymentowali podczas warsztatów z reżyserem
Małgorzatą Szyszką

W dniach 6-8 kwietnia odbyły się XVI ogólnopolskie spotkania małych form teatralnych w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym na Strażackiej. Programem obowiązującym wszystkie grupy, był spektakl, oparty na wierszu pt. „Panna”. Występy były bardzo różnorodne, ale na ogół dobrze dopracowane.

Były takie, które podobały mi się bardziej, a inne mniej. Moim zdaniem zależało to od przygotowania aktorów do występu, a przede wszystkim od gustu widzów. Nasza grupa „Lusterko” z MDK Ochota, przedstawiła także, poza „Panną”, fragment przedstawienia pt.: „Jaś i Małgosia, czyli ciemne ścieżki”. Strach przed występem każdy odczuwał na swój sposób, jedni bardziej, drudzy mniej. Było widać, że wszyscy panikują, nawet ci, którzy znali swoje role idealnie na pamięć. Po prostu... trema. Ale kiedy wyszliśmy na scenę wszystko diametralnie się zmieniło. Nawet jak ktoś z aktorów pomylił się, potknął czy nie stanął tak jak trzeba, wszyscy tak ze sobą współpracowali, że „obsuwki” były zatuszowane, tak, że na pewno nie było nic widać. Przynajmniej ja tak myślę, choć nie wiedziałam jak to wygląda „po tej drugiej stronie”. Mimo wszystko jednak ogół był zadowolony, a zwłaszcza nasza kochana Pani Ania :). Dostaliśmy stopy dyplomów i nagród :), a dziewczyny ze Strażackiej, są naprawdę w porządku. Właśnie tam przekonałam się, że jak ktoś jest z Ośrodka Wychowawczego, czy z innej placówki resocjalizującej młodzież, wcale nie musi być zły. Dla mnie było to pierwsze spotkanie małych form teatralnych na Strażackiej i mam nadzieję, że nie ostatnie.

(**Patrycja Pączek**)

XII Wojewódzki Przegląd Teatryków Uczniowskich MINIMAKS

Z tymi samymi dwoma spektaklami „Lusterko” wystąpiło w Klubie Nauczyciela na Radomskiej na corocznym Minimaksie, który w tym roku urosł do rangi przeglądu wojewódzkiego. Występowaliśmy w ostatnim dniu przeglądu, 28 kwietnia, w uszczuplonym składzie - [Martusia chora : (] Atmosfera była wspaniała - wszyscy oklaskiwali wszystkich, bez żadnej zawiści. Na kilkanaście prezentujących się tego dnia zespołów Jury przyznało 3 Złote Minimaksy (prześmieszne i cudne mordeczki z kamienia, pomalowane na złoty kolor! - super pomysły!), z czego aż dwa dla „Lusterka” - za oba przedstawienia! Pękaliśmy z dumy (co widać na zdjęciu!). Zwłaszcza, że na sam koniec podszedł do nas pan Witold Bieliński, znany aktor i Przewodniczący Jury, żeby podziękować i pogratulować, mówiąc, że to „prawdziwa przyjemność wręczać złoto TAKIM ZESPOŁOM”... Dziękuję moim Wspaniałym Aktorom!

(**Anna Szwed, reżyser Teatryku „Lusterko”**)



Szczęśliwi zwycięzcy
ze swoimi trofeami!

AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!



póki biegasz, dopóty Twoje ciało i umysł są młode, a tak naprawdę to właśnie ich sprawność decyduje o Twoim wieku, a nie data widniejąca w dokumentach. Biegacz to po prostu człowiek bez metryki.

Korzyści zdrowotne płynące z bieganie to nie wszystko. Ten rodzaj ruchu daje przede wszystkim dużo radości. Daje energię, wiarę we własne możliwości, uczy cierpliwości i trudnej sztuki akceptacji swojego ciała. Ponadto treningi są też okazją do przemyśleń, uporządkowania swojego życia emocjonalnego, nabrania dystansu i wewnętrznego spokoju. To codzienne pokonywanie swoich małych słabości, czyli coś, co przynosi ogromną satysfakcję i pozwala utwierdzić się w poczuciu własnej wartości. Czy potrzeba więcej powodów przemawiających na korzyść biegania? Teraz pozostaje jedynie po prostu zacząć to robić!! Dlatego przyjdź w sobotę **27 maja 2006 r.** o godz. 10.30 do Młodzieżowego Domu Kultury - czekamy na Ciebie!



W pewne kwietniowe popołudnie zjechały się do MDK świąteczne stwory- reprezentanci drużyn: Kurczaki i Zające. Wszyscy lekko zestresowani, ale gotowi, by podjąć walkę. Każda drużyna miała swoje „pięć minut” na prezentację zawodników oraz pozyskanie publiczności, którą tworzyli Rodzice, instruktorzy innych sekcji, dzieci z Klubu X oraz miłośnicy polnych starć. Każdy reprezentant wyposażony w odpowiedni sprzęt (kask, rękawice itp.) stoczył jedną walkę na ringu. Nad przebiegiem całości czuwał Wielki Zając (Pani Ania Karate), który osobiście dokonał wyboru zawodnika do stoczenia walki pokazowej. Temu wszystkiemu towarzyszyło dużo dobrej zabawy i masa emocji. Każda drużyna walczyła o zwycięstwo, jednakże poziom małych żółtych pierzastych zawodników był porównywalny z poziomem minimalnie większych szarych szablo-zębnych kicających stworów. Wielki Zając nagrodził wszystkich, każdy był zwycięzcą! Na koniec w rytm muzyki, obydwie drużyny swoim charakterystycznym krokiem podążyły za Wielkim Zającem wykonując najbardziej skuteczne techniki sztuki karate. Na pamiątkę każdy otrzymał dyplom, słodkiego czekoladowego stwora i masę wspomnień. Ciekawe czy za rok te stwory ponownie spotkają się na tym polu... walki?

UWAGA KONKURS! NA SPORTOWO!!!

*Konkurs obejmuje wiedzę ogólną z zakresu dyscyplin sportowych (sportowcy, imprezy sportowe, historia).
Dla zwycięzców przewidziane są nagrody.*

- Życzymy powodzenia!!***

Pilates – początek

Na pewno już słyszeliście o ćwiczeniach o tajemniczo brzmiącej nazwie - pilates. Zastanawialiście się, na czym polegają? Jakże korzyści Wam przyniesie Wam ich uprawianie? Na wszystkie te pytania odpowiem, ale na troszkę historii Pilates'a. Ćwiczenia te opracowano w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Twórcą jest Joseph Hubertus Pilates, który urodził się w pobliżu Dusseldorfu w Niemczech w 1880r. Jako dziecko chorował na astmę, krzyżnicę i grypę reumatyczną. Swoje życie poświęcił ćwiczeniom, aby wzmocnić swoje ciało. Niewiele wiadomo o wcześniejszych latach praktykowania przez niego metody „pilates”, ale wiemy, że przed rokiem 1940 została ona doceniona w środowisku tancerzy. Ćwiczenia te pomagały wrócić do formy kontuzjowanym tancerzom a przede wszystkim pozwalały zachować im kondycję. Są one bardzo bezpieczne, o ile wykonuje je się prawidłowo. Zaleca się trening pod okiem wykwalifikowanego instruktora, ale jeśli wolicie ćwiczyć sami w zaciszu swojego domu lub ogrodu, pamiętajcie o kilku bardzo ważnych sprawach. Podczas ćwiczeń powinniście całą swoją uwagę skierować na to jak wykonujecie poszczególne ćwiczenia. Skoncentrujcie się. Pilates jest dobry dla każdego. Nie jest to metoda polegająca na gwałtownych skokach, skrętach. Wręcz przeciwnie. Nie wykonuje się w pilatesie podskoków. Wszystkie ruchy są powolne, co pozwala na precyzyjne ich wykonanie. Dzięki temu ta metoda jest doskonała dla osób z bólami stawów, kręgosłupa, z nadwagą lub ograniczoną w inny sposób możliwością aktywnych ćwiczeń. Trening składa się z zestawu ćwiczeń trwających nie dłużej jak 90 minut. Na lekcjach z instruktorem trening trwa zazwyczaj około 60minut. Zaletą tej metody jest to, że nie musimy powtarzać w nieskończoność tych samych ruchów. Nie ilość powtórzeń, a jakość się tutaj liczy. Każde ćwiczenie powtarzamy około 8-12 razy, dzięki czemu unikamy zmęczenia i zmęczenia. Podczas treningu ważną jest dbałość o poprawne oddychanie. Opiera się ono na wzmocnieniu mięśni „środku” i stabilizacji tułowia. Przy wydechu z otwartymi ustami wciągamy pępek ku kręgosłupowi na około 30%. Dzięki temu oddychanie brzuszne nie jest możliwe. Do oddychania używamy żeber i klatki piersiowej. Nie mniej ważna jest prawidłowa postawa. Miednica nie może być pochylona w przód tak, że pośladki są wypchnięte, a kręgosłup w wyolbrzymionym łuku ledźwiowym, ani też pochylona za bardzo w tył tak, że brzuch jest wypięty, a kręgosłup wyprostowany. Pierwsze efekty pojawiają się szybciej niż w innych systemach, bo już po pierwszych 10-20 sesjach (2 do 3 razy w tygodniu). Jakie korzyści daje pilates? Przede wszystkim poprawia elastyczność ciała. Zwiększa siłę mięśni, w szczególności brzucha, dolnej części pleców, bioder i pośladków. Wysmukla sylwetkę i „wyciąga” ciało. Poprawia stabilność kręgosłupa. Stajemy się bardziej świadomi swojego ciała, rozluźnieni i bardziej energiczni. Pilates uczy również prawidłowego, pełnego oddechu, dzięki czemu dotleniamy całe nasze ciało i umysł.

12 reguł metody Pilatesa:

1. Zawsze zaczynajcie od rozgrzewki
2. Nie śpieszcie się. Im wolniej wykonujecie ćwiczenia tym bardziej jesteście się wstanie na nich skupić.
3. Ćwiczcie zgodnie z rytmem Waszego oddechu
4. Wkładajcie cały wysiłek w wydech
5. Przy wydechu wciągajcie pępek ku kręgosłupowi
6. Kontrolujcie swoją postawę
7. Skoncentrujcie się na tym, co i jak robicie
8. Siłę mięśni brzucha rozwijajcie powoli – jeżeli uwypuklają się one podczas ćwiczeń, zróbcie przerwę
9. Ruch ramion zaczynajcie od mięśni najszerzych grzbietu i czworobocznych, a nie od samych ramion
10. Ważna jest jakość a nie ilość
11. Ćwiczenie regulamie, najlepiej codziennie
12. Tylko dzięki wytrwałości uzyskacie ładną, zgrabną sylwetkę i poczujecie się lepiej

Anna Podsiedlik
ania.pilates@poczta.fm

XV MIĘDZYNADOWY KONKURS „MOJA ZABAWKA”



Z dalekiego Altaju przywędrował jego mieszkaniak - łoś. Dwa kolejne wielbłądy (też tam żyją!), wykonane przez młodzież z Ośrodka Kultury Polskiej w Gornoaltajsku (Syberia Zachodnia), chociaż przez pół świata dotarły do Polski, nie dojechały do Warszawy. Jeden zaginął w kwietniu ubiegłego roku podczas wypadku samochodowego, któremu uległ w drodze do stolicy (na szczęście bez uszczerbku na zdrowiu) wiozący przesyłkę na konkurs pan Wojtek. Drugi zapodział się we wrześniu razem ze straconą torbą Oksany... „Jest altajskie przysłowie, że tamtejsze wielbłądy nie powinny nigdy opuszczać Altaju. Widocznie fatum zadziało. Dlatego dzieciaki za trzecim razem zrobiły łośa” - napisał pan Wojtek. Łoś dotarł, zachwylił komisję swoją przepoczwiałą mordą i zdobył Grand Prix. Tak więc dramatyczna historia syberyjskiego uczestnictwa w konkursie „Moja Zabawka” znalazła wreszcie szczęśliwy finał...

Poza tym... Dużo by opowiadać. Jak co roku potężne emocje podczas rozpakowywania kolejnych przesyłek z zabawkami od kolejnych - pięćdziesięciu czterech! - placówek. Potężna porcja radości i wzruszeń w czasie wielogodzinnych prac komisji konkursowej. Zażarte dyskusje w redakcji przy czytaniu towarzyszących „Korniszona” kategorii profilaktycznej prac literackich... To, co być może najbardziej rzuca się w oczy - poza wszystkimi kolorowymi i pomysłowymi cudnościami - i cieszy - to fakt, że coraz więcej prac powstaje w kategorii terapeutycznej - coraz wyraźniej widać chęć i potrzebę pomagania drugiemu człowiekowi. Niech tam sobie mówią co chcą o młodym pokoleniu - my wiemy swoje, „Moja Zabawka” ma swoją prawdę! I za tę prawdę DZIĘKUJEMY wszystkim młodszym i starszym uczestnikom i ich nauczycielom. Żałujemy, że nie mamy możliwości nagrodzenia Was wszystkich - zasługujecie na to! Na koniec trochę statystyki: Spośród 350 prac 86 otrzymało nagrody, 90 - wyróżnienia. Nagrody Grand Prix zwojowały jeszcze MDK w Radomiu, SP w Długosiodle i SP nr 68 w Sofii. Gratulacje!



OSWAJANIE PEGAZA albo PEGAZ Z GARBEM!



Kochani miłośnicy Pegazowego rodeo! Już tradycyjnie w majowym numerze prezentujemy prace literackie, nagrodzone i wyróżnione w kategorii profilaktycznej konkursu „Moja zabawka”. Czytelników z krótszym stażem informujemy, że zadaniem uczestników było stworzenie dowolnego gatunkowo tekstu, interpretującego sens symbolu trzeźwości - WIELBŁĄDA. Drodzy Autorzy! Miło nam donieść, że w tym roku po raz pierwszy decyzją organizatorów wszystkie nadesłane teksty oceniała wspólnie właśnie redakcja „Korniszona”! Większość Waszych prac, nawet jeśli zdarzały się w nich potknięcia, zachwycała nas oryginalnością, potęgą Waszej wyobraźni i ogromem wrażliwości. Dostarczyliście nam wielkich i niezapomnianych wrażeń, za które serdecznie dziękujemy! Teksty, które nie zmieściły się w tym numerze :(zamieścimy w następnych. Mamy też nadzieję, że wybaczycie nam drobne i nieliczne kosmetyczno-redaktorskie korekty. Zapraszamy wszystkich młodych Literatów do współpracy z naszą redakcją, czekamy na inne Wasze teksty - pod naszym redakcyjnym adresem: korniszon007@op.pl

Dzielny Gapcio

Małgorzata Franciszkievicz, 9 lat, Szkoła Podstawowa nr 1 w Gostyninie

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, za rzekami rozciągała się wielka pustynia. Żyły na niej w gromadzie wielbłądy. Bardzo się nawzajem szanowały. Przewodnikiem grupy był dwugarbny wielbłąd – Gapcio.

W grupie wszystko układało się jak najlepiej do momentu, w którym na pustyni pojawił się zły czarnoksiężnik. Czarownik osiadł w opuszczonej oazie. Jego zamiarem było przejęcie władzy nad zwierzętami. Chciał, aby ciężko pracowały dla niego. Wpadł na pomysł, że zamieni się w zbłąkanego wielbłąda, który potrzebuje odpoczynku i pożywienia. W zgromadzeniu Gapcia zaczęło brakować wody, która jest źródłem życia. Jako głowa stada Gapcio wyruszył na poszukiwanie nowego miejsca. Pod jego nieobecność do wioski dotarł fałszywy wielbłąd. Wszyscy jednomyślnie postanowili, że może zostać. Właśnie na to czekał podstępny czarownik. Pod osłoną

nocy wyspał do wodopoju zaklęty proszek, który miał sprawić, że wielbłądy będą mu posłuszne. Proszek zamienił wodę w alkohol.

Nazajutrz rano zwierzęta piły zatrutą wodę, tylko jeden z nich nie chciał. Mówił, że jest chory i nie smakuje mu woda. Był to czarnoksiężnik. Po pewnym czasie zmienił znowu swoją postać na ludzką. Wielbłądy zrozumiały, że to podstęp, ale było już za późno. Czarnoksiężnik miał nad nimi władzę. Wykonywały wszystkie jego polecenia. Wieść ta obleciała całą pustynną krainę. Dotarła również do Gapcia, który natychmiast zawrócił do swojej wioski. W drodze powrotnej myślał, jak uwolnić swoich przyjaciół. Na ścieżce swej spotkał dobrą wróżkę, która poradziła mu co ma zrobić. Dała Gapciowi amulet, który musiał założyć czarnoksiężnikowi na szyję, by pokonać zło. Po przybyciu na miejsce Gapcio podstępem założył amulet na szyję złego władcy. I

w jednej chwili czarnoksiężnik znikł. Gapcio musiał jeszcze wyleczyć swoich poddanych. Wydał zakaz picia wody aż do chwili, gdy wyparuje z niej alkohol. Trwało to wiele tygodni. Wielbłądy cierpiały, ale już wiedziały, że nie mogą pić zatrutej wody. Po pewnym czasie znów woda była smaczna i dobra do picia.

W zagrodzie zapanowało szczęście i radość. Wszystkie wielbłądy były wolne. Żyły jeszcze długo i szczęśliwie pod wodzą Gapcia. A od czasu tej historii potrafiły bardzo długo nie pić wody i nauczone własnym gorzkim doświadczeniem stały się gorącymi rzecznikami trzeźwości.



Odwiedziny

Do Warszawy, z dalekiej krainy przybył wielbłąd w odwiedziny.

Chciał zobaczyć się na chwilkę z wciąż pijącym wujkiem Jurka. Lecz przez drzwi mu mruknął wujek, że dziś gości nie przyjmuje.

Chciał się widzieć z dziadkiem Ani. Trzy godziny stał pod drzwiami. Chciał odwiedzić ojca Basi, lecz on kumpli swoich gościł.

Każdy jakiegoś miał wykryty. Każdy piciem był zajęty. Wielbłąd się na nogach ślaniał od mieszkania do mieszkania. Włókł się krok za krokiem biedny i powtarzał z płaczem rzewnym:

Przyjaciele od kieliszka, zmieńcie wreszcie swoje życie. Nie pozwólcie, by alkohol rządził wami, tylko wy nim. Bądźcie silni i wytrwali, ja pomogę zawsze wam.

Paulina Rosińska, 14 lat
Świetlica Środowiskowa przy fundacji
HOMI HOMINI w Długosiodle

Wielbłąd

Wielbłąd tylko wodę pije,
bo od wody się nie tyje,
woda też nie uzależnia,
jest więc zawsze wielbłąd
trzeźwy.

Dużo ma dziś do zrobienia,
nie ma czasu czuć pragnienia,
zapas wody w garbie ma
i dlatego trzeźwy trwa.
A na miękkim jego grzbiecie
może siedzieć nawet dziecię.

Agnieszka Kilian
MDK Ochota

Mówi wielbłąd do mróweczki:
Chodź, zrobimy ciżmeczeki.
Ale mrówki, zbyt pijane,
nie rozumieją, co jest grane.
Poszły mrówki na mrowisko,
posmutniało wielbłądzisko.
Czemu mrówki takie chore,
gdy wypiją dwa jabole.
Wielbłąd kocha piaski, wierzbę.
Wielbłąd zawsze bywa trzeźwy.

Konrad Wójcik, 16 lat
Gimnazjum nr 18 w Warszawie

Spokojne życie wielbłąda

Wielbłąd dosyć miał pustyni,
więc coś zrobił dla rodziny.
Wziął swą żonę i córeczkę,
pojechali na wycieczkę...
Gdy rodzinka ta wesółą
w inne strony zawitała
zobaczyła kraj zielony
i stwierdziła zachwycona:
- Tu powietrze takie zdrowe!
- Tu na zawsze zostać mogę!
Lecz gdy pobyt dłużej trwał
wielbłąd dosyć tego miał.
Kraj ten bowiem z tego słynie:
strumieniami wódka płynie.
Przy okazji, bez okazji
tutaj zawsze pije każdy.
Piją mali, duzi, starcy.
Czy z tą wódką im do twarzy?
Te hulanki i swawole!
Ja spokojne życie wolę!
Córka mówi – Tato drogi
lepiej bierzmy za pas nogi
i wracajmy na pustynię,
tam spokojnie życie płynie.
A w tym kraju, przyjaciele
przysłałoby się zmian wiele.
Żeby wszyscy zrozumieli,
że do szczęścia i radości
nie potrzeba wspaniałości
A imprezy zakrapiane
w dal odeszły tak jak burze.
Wtedy będzie radość, spokój
Życie piękne jak najdłużej.

Kamila Iwińska



Wibi i Tobi

Natalia Rejniewicz, 9 lat SP nr 1 w Gostyninie

Na pustyni Żaboluka żył wielbłąd Wibi. Lubił pić alkohol. Często się upijał. Pewnego razu zachorował przyjaciel Wibiego, pies Tobi. Jedyne ratunkiem dla Tobiego były lekarstwa, które można było kupić na sąsiedniej pustyni Babeluka. Wibi chciał pomóc przyjacielowi. Wybrał się więc w podróż po lekarstwa. Kupił je bez trudu. W drodze powrotnej spotkał jednego kolegę. Zapomniał o przyjacielu i upił się. Tobi bardzo cierpiał, natomiast Wibi bawił się wesoło. Po pewnym czasie, kiedy wytrzeźwiał, przypomniał sobie o chorym. Poszedł najszybciej jak potrafił, ale Tobi był konający. Wibi obiecał sobie, że jeśli Tobi nie umrze, nigdy więcej nie będzie pił. Tak się stało. Tobi wyzdrowiał, a wielbłąd Wibi przestał pić. Wszyscy z pustyni Żaboluka mówią o nim z szacunkiem, dając go za przykład trzeźwości.

Wyliczanka

Jeden, dwa,
Jeden, dwa,
Wielbłąd dwa
garby ma.

Trzy i cztery,
Trzy i cztery,
Wielbłąd dziwne
ma manieri.
Pięć i sześć,
Pięć i sześć,
Wcale łódź
nie chce jeść

Siedem, osiem,
Siedem, osiem,
Wciąż o wstrzemięźliwość prosi

Dziewięć, dziesięć,
Dziewięć, dziesięć,
Kto z was mimo wad
z wytrwałością pójdzie w świat.

Dominik Szymanik, 11 lat

Świetlica Środowiskowa przy fundacji HOMO HOMINI w Długosiodle

Wielbłąd czystą wodę pije i dlatego zdrowo żyje. (Rafał Lewaszkiewicz, 7 lat)

Wielbłąd ciężko pracuje, mało pije i dlatego zdrowo żyje. (Edyta Lewaszkiewicz, 6 lat)

- MDK Ochota -



BAJKA

Katarzyna Niedużak, Gimnazjum Publiczne w Długosiodle

To był chłodny, zimowy wieczór i dochodziła godzina ósma wieczorem. Za oknem wiał złośliwy wiatr, strącając z drzew zalegający śnieg. Szepty nocy i miriady gwiazd na niebie – wszystko było takie spokojne, wręcz śpiące. Paweł wyjrzał przez okno i zobaczywszy ten kojący obraz choć na chwilę oderwał się od dręczących go problemów. Podpuchnięte, zaczerwienione od płaczu oczy były wyraźnym dowodem, że ostatniej nocy chłopak spokojnie nie przespał. Ale jak można spokojnie spać z myślą, że już nie zobaczysz nigdy swego ukochanego wujka. Że wstaniesz, jak co dzień ubierzesz się, pójdziesz do szkoły, a gdy odwiedzisz ciocię, otworzy ci drzwi, zamiast wesołego mężczyzny, zapłakana kobiecina. To okropne! Dlaczego świat jest taki niesprawiedliwy? Czemu tak nagle i niespodziewanie odbiera nam naszych najbliższych, a z nimi naszą radość, zostawia nam po nich tylko wspomnienia, ogarnia serce smutkiem. Paweł spojrzał na wyblakłe zdjęcie wujka i pomyślał – „To bez sensu, zmarnować sobie życie dla paru butelek alkoholu. Wujku, czy warto było? Zostawiłeś nas tu wszystkich tak niespodziewanie. Dlaczego nas nie posłuchałeś? Czemu nie chciałeś się wyleczyć z nałogu? To bez sensu, tyle jeszcze życia przed tobą było, a ty przekreśliłeś to wszystko, wybrałeś alkohol, nie życie...”

W głowie nastolatka kotłowały się myśli o nieżyjącym wuju, a zarazem przyjacielu. Słyszał jak mama rozmawiała z tatą o okolicznościach jego śmierci, ale nie miał odwagi spytać jak dokładnie to się stało. Słyszał tylko, jak rodzice mówili coś o wypadku samochodowym, o tym, że wujek jechał nie-

trzeźwy i zderzył się z innym samochodem. Mama mówiła coś jeszcze przez łzy, jak pogotowie próbowało reanimować poszkodowanego, ale było już za późno.

Wujek od paru lat pił, a następstwem tego było oczywiście uzależnienie – alkoholizm. Często wymykał się po kryjomu, aby żona nie zauważyła, do baru, gdzie umawiał się z kolegami i wracał dopiero nad ranem, ledwie trafiając do domu. Był człowiekiem dobrym, pracowitym i sumiennym, jedyną jego słabością był alkoholizm. Ciocia wiele razy zapisywała go na leczenie, lecz po paru miesiącach kuracji wystarczał jeden kieliszek i wszystko wracało do „normy”. Jak wiadomo, alkohol bardzo wpływa na organizm człowieka, wuj bardzo dobrze o tym wiedział, ale udawał, że jemu nic nie jest i wszystko jest w porządku. „Ale nic nie było w porządku! Wszystko to była paranoja, te ukradkowe wypadki z kolegami, to udawanie, że jest wspaniale i że to koniec picia! [...]” – pomyślał Paweł.

Włączył telewizor i bezmyślnie wciskał guziki na pilocie, przełączając kanały, aż nagle zatrzymał się na jednym. Był to jakiś program dla małych dzieci – bajka. Chłopak usiłował przełączyć, ale nie mógł, pilot odmawiał posłuszeństwa. W końcu Paweł się poddał. Bajka właśnie się zaczynała i na ekranie pojawił się tytuł – „Mądry wielbłąd Jack”. Tytułowy bohater filmu wraz z innymi zwierzętami na pustyni – myszokoczek, skorpionem i rysem przemierzał bezmiar piaszczystej krainy, zatopionej w promieniach słońca. Po paru dniach tułaczki spragnione zwierzęta zatrzymały się przy kłującym kaktusie. Wszystkie rozglądały się

dookoła za odrobiną choćby życiodajnej wody. Ale nie było jej ani śladu. Któremu z bohaterów wydawało się parę razy, że widzi oazę – palmy, daktylowce, cień i oczywiście wodę. Ale w zabawny sposób wychodziło na jaw, że to tylko złudzenia. Błąkając się po pustyni, zwierzęta napotkały na swej drodze dziwny kamień, widniał na nim duży napis: „Uwaga! To, co znajdziesz pod kamieniem, nie jest wodą. Jeśli się tego napijesz, w ciągu paru sekund twoje życie rozproszy się niczym chmury na niebie przegoniłone silnym podmuchem wiatru. Więc jeśli twoje życie ci drogie, omiń obojętnie to miejsce i w żadnym wypadku nie pij tego, co znajduje się pod kamieniem!” Spragnione zwierzęta nie wytrzymały i zajrzały pod kamień. Tam tryskała woda!... Myszokoczek, skorpion i ryś łapczywie piły chłodną ciecz, mimo prób wielbłąda, który w kółko powtarzał: „Nie tykajcie tego, przecież napis mówił wyraźnie, to nie woda, to jakaś trucizna!” Jednak jego towarzysze, zajęci gaszeniem pragnienia, nie słuchali rad przyjaciela. Ryś odwrócił głowę w stronę Jacka i rzekł: „No co ty, nie pijesz? Wierysz w te brednie? Na pewno nic nam nie będzie, zobaczysz. Lepiej dołącz do nas, bo nie starczy dla ciebie.” Jack nie dał się jednak namówić i czekał na swych przyjaciół. Oczywiście, zwierzęta w kilka sekund po wypiciu niby-wody umarły. Wielbłąd, który nie skusił się i postąpił rozsądnie, znalazł w końcu wodę, ugasił pragnienie i żył długo i szczęśliwie, jak to zwykle w bajkach. Morał z bajki był taki, że nie możemy być naiwni i jeśli widzimy zło lub wiemy, że mamy z nim do czynienia, powinniśmy postępować rozsądnie i wystrzegać się tego co

złe, gdyż życie jest najważniejsze.

Gdy ta mądra bajka się skończyła, po policzki Pawła spłynęła łza, a za nią następna i następna. Chłopiec zobaczył w niemądrych bohaterach filmu swego wujka, który tak jak one, widząc jawne zło, spróbował trucizny i uległ mu. Wiedząc czym to grozi, mimo ostrzeżeń oraz prób najbliższych nie potrafił albo nie chciał chwycić deski ratunku i wołać utonąć, poddać się swojej słabości. Nie próbował nawet walczyć ze swoim problemem, tylko wyraźnie od początku dążył ku tragicznemu końcowi. Paweł chciał wykrzyczeć całemu światu jak słabą i kruchą istotą jest człowiek, skoro sam prowadzi do swojej zagłady, jak uleganie nałogom odbiera mu radość i cud, jakim jest życie.



Dodatkowo prezentujemy - poza dokończeniem towarzyszącej nam przez blisko rok surrealistycznej powieści „Dzieci z Miasta” - zwiastuny nowych „serialowych” książek młodych Autorów, które po wakacjach będziemy zamieszczać w każdym numerze „Korniszona”. Miłej lektury!

Dzieci z miasta - tom 1

KorniZEN CzłOgóras Normal lat 8, SP nr 23

Rozdział jedenasty:

WALKA O TELEWIZOR

Kiedy Tomek krzyknął i pobiegł do pokoju, pokonany przez mamę i tatę o 10 zł, usiadłem przed telewizorem, bo mi pozwolili (rodzice).

Właśnie szedł mój jeden z najbardziej ulubionych programów: „Dziewczyny pękają”. To miły dzień na telewizję – pomyślałem.

- Michał! – powiedziała Iwona. Nie ruszałem się. Nie odzywałem się. Aż w końcu zarechotałem, kiedy agent wielki Antek dwa trzy pięć numeru identyfikacyjnego 007 617 230 rzucił sieć 222 30 na agentkę 0, spis treści 56 kucharkę, numer identyfikacyjny 67 0, x, x, z, z, a. - Michał, puść mnie do telewizora – powiedziała Iwona. – zaraz będzie „Lumpa, władczyni świata”.

- I co z tego? – zachrypiałem. – jak można oglądać tak głupi program? Iwona była niecierpliwa i powiedziała:

- Nie możesz mi zakazać oglądania telewizji.

- Michał, co oglądasz? – spojrzał Marek na telewizję i trochę posmutniał – Michał, to powtórka, a dziś jest nowy program: „Wiek gladiatora mini stwora”. Wiesz?

Ale nie zwracałem uwagi, bo gruba Julka podłożyła hinomo

bonbasię na Antosia i spółkę (Kola mola, Witka chwytką, Franka bańka, Bartka smarka, Flegmy z cegły, Kamila sprytnego świra).

- „Gladiator” – powtórzył Marek.

- „Lumpa” – powtórzyła Iwona.

- „Gladiator”!

- „Lumpa”!

- „Gladiator”!!

- „Lumpa”!!!

- Zrzędy! – powiedziałem naburmuszony, bo Marek i Iwona zrzędzili, jęczeni i zasłaniali telewizor – mamo! Marek i Iwona są dla mnie wstrętni! I nie pozwalają oglądać mi „Dziewczyny pękają”, tylko głupstwa: lumpa i góral, z tego co słyszałem przy telewizorze.

- Dajcie spokój swojemu młodszemu bratu – zachrypla mama z kuchni – podobno jesteście chorzy, aż tak chorzy, że słowem: - kichu, psik, dostaliście 10 zł. – a ty Michał dlaczego oglądasz program z tak głupią nazwą?, przecież lumpa i góral to jakieś nowe filmy, które można zobaczyć raz w życiu i na wiele, wiele lat.

No tak. Typowa mamuska. Kiedy aż tak jesteś ciekawy, co stanie się z ncpnbr (nieustraszonych chłopców pod nazwą banda robotów), na których rzucili ketchupem, to właśnie wtedy żąda od ciebie nastolatki chodzącej po kuli ziemskiej i starego dziadka, który jest gościem specjalnym na arenie gladiatorów (tak jak widzimy piłki nożnej). To głupie. To bardzo głupie. to b g b g.

C.D być może N...



Korniszonki

Arturro Jędrasik Kornichone Juniorr

Rozdział 1:

Przeprowadzka

Siedzieliśmy na ławce w parku i patrzyliśmy na ptaki, które śpiewały swoją pioseneczkę. Śpiewały cudnie. Zastłuchaliśmy się tak że zapomnieliśmy o czuwaniu nad pieskiem Klopsikiem. Od tak sobie odczepił się od naszego stada... Słuchaliśmy i słuchaliśmy... –Ach... Co za śpiew. Zaraz! Gdzie Klopsik? – Wrzasnąłem i rzuciłem się do heroicznego szukania psa. Inni dołączyli do mnie po kilku godzinach, gdy wyrwali się z snu. Szukaliśmy aż do świtu. Znaleźliśmy go nad rzeczką rybaka. Lizał sobie łapy. Gdy próbowaliśmy zabrać go od rzeki. Na marne. Przylepił się do tego miejsca jak do willi. Nie mieliśmy wyboru. Zbudowaliśmy sobie tam chatkę. Stary Dom sprzedaliśmy. I tak zaczęła się nasza wielka przygoda...

Rozdział 2:

Przyzwyczajenie do nowego otoczenia

Mieliśmy za zadanie przyzwyczaić się do nowej okolicy. Znalezienie nowej pracy było trudne. Każdy biznesmen

miał w nosie nasze potrzeby pracy. Bacznie czekaliśmy na pracę. Lecz z każdym następnym dniem tych ofert pracy nie było. Więc postanowiliśmy zrobić własny biznes. Klopsik był miły i pomógł nam w wymyśleniu czym będziemy się zajmować. Oczywiście to było jasne. Zachciał sobie otwarcia „Mięsnego U Klopsika”. Tak się wkurzyliśmy, że Klopsik wyleciał do swojej budy na tydzień. Postanowiliśmy. Zaczęliśmy się zajmować korupcją... !!!! No nie korupcją! Lecz sprzedawaniem warzyw i owoców. Nie było to łatwe! Kosztowało to 20,000 kw (korniszonowa waluta)! Na działkę, transport, hurtownie, reklamę i pola uprawne. Zaczęliśmy handel... Nasz sklep był przyciągającym magnesem z zasilaniem na nic. Na tabliczce koło drzwi był napis „Sklep Na Korniszonku”. W pierwszych dniach nasze dochody były ograniczone do 0% na godzinę. Ale z czasem nasz hajs zaczął wzrastać z niebiańską szybkością. Gości było coraz więcej. Do kasy była kolejka. Nasze przedsiębiorstwo zyskiwało na popularności.

CD na pewno N!!!

NADIA

Agnieszka Strzałka

Nadia ze smutkiem patrzyła w okno. Jeszcze miesiąc wcześniej mogła robić co chciała w Polsce, ale nie chciała, obrażona na cały dom, a teraz... co można robić w Anglii, w której przez cały dzień pada deszcz?

Ojciec Nadii był Anglikiem, a matka Polką. Ożenili się jeszcze na studiach, kiedy to mama Nadii wyjechała na międzyszkolną wymianę zagraniczną. Przez całe życie matka z córką mieszały w Polsce, a ojciec je odwiedzał, twierdząc, że tam, w Londynie, ma lepszą pracę niż by miał tutaj, w Warszawie (rodzice byli politykami). Ostatnio mama zaczęła narzekać na nudną pracę oraz niskie zarobki i postanowiła wyjechać. Robert, tata dziewczyny, chętnie się na to zgodził, gdyż (jak powtarzał) przeloty w tą i z powrotem kosztowały majątek. Nadia z początku myślała, że jest to jedno z gdybań mamy, i nie przejęła się tym. Uwierzyła, gdy zobaczyła akt notarialny sprzedaży mieszkania. Życzliwy kupiec dał im jeszcze miesiąc na przeprowadzkę. Dla Nadii to był szok: zostawić przyjaciół, szkołę, dom, nauczyć się nowego języka i zapomnieć o Polsce? Mama ją przekonywała:

-Przecież nie stracisz kontaktu z przyjaciółmi, a nawet poznasz no-

wych, szkoła wszędzie jest prawie identyczna, mieszkanie będzie większe, język już prawie znasz, a o Polsce wcale nie musisz zapominać, prawda?

-Jeśli to dla ciebie takie proste, to wybacz - ja nie przeprowadzę się do Anglii!

Od tej pory Nadia siedziała cały czas w domu (był początek wakacji, więc było jej łatwiej), zrywając kontakty z przyjaciółmi, bez wyjaśnienia im powodu.

Gdy nadszedł dzień przeprowadzki, przycupnęła w kącie swojego pokoju i tak trwała przez kilka godzin, dopóki nie nadszedł czas przelotu. Podczas podróży siedziała cicho, patrząc na zmieniający się krajobraz i starając się go zapamiętać: piękne, słoneczne niebo, żyzne pola rzepaku i pszenicy, wiejskie domki; większe miasta z samochodami niczym małymi żukami, mini-ludzikami i wysokimi wieżowcami; i w końcu kochane morze Bałtyk, ze statkami i łodziami przypominającymi z wyglądu żaglówek z papieru. „Na jednym z nich pewnie są moje rzeczy...” (meble podróżowały promem z tatą, który przyjechał pomóc) pomyślała, zamknęła oczy i zapadła w sen.

Przebudziła się na słowa padające z głośników, proszące o zapięcie pasów. „Anglia”, pomyślała, i z ciekawością spojrzała przez okno...

CDNI

OSWAJANIE PEGAZA

Z CYKLU SZALONE ZWIERZAKI: O CROOLIQ!



Tak, tak. Wiem, zaniedbałam tę rubryczkę... ale tyle się działo! Wreszcie mam internet! Nie było łatwo go zdobyć, wierzcie mi. Ale... w końcu ma się tę charyzmę ^^.

Wracam do tematu, jakim w tym odcinku będzie... królik. Królik jest to gryzoń (nie, moi drodzy, nie gryzak. Niedawno spotkałam się ze stwierdzeniem sześćioletniej siostry mojej koleżanki jakobyśm dzierżyła w dłoni „ślicznego gryzaka”). Cechą charakterystyczną wszystkich gryzoni jest obecność dwóch par stałych rosnących siekaczy w górnej i dolnej szczęk oraz brak kłów. Większość gryzoni to zwierzęta roślinożerne, niektóre jednak nie stronią od pokarmu zwierzęcego. Cechuje je znaczna rozrodczość. Występują na wszystkich kontynentach, poza Antarktydą. Nic więc dziwnego, że w moim ochockim mieszkanku także się znalazł przedstawiciel „gryzaków”. Nie dane mi było sprawdzić jego rozrodczości - po pierwsze, to facet, a po drugie: jest sam jak ten przysłowiowy palec. Ale... zęby ma mocne, z tym się muszę zgodzić. Nie raz udało

mu się wgryźć w moje nieszczęsne palce... :/.

Przechodząc ze spraw czysto biologicznych w te bardziej wewnętrzne... króliki, o ile mogę stwierdzać na przykładzie mojego, są zdrowo kopnięte. Latają z kąta w kąt bez wyraźnego celu i sensu, skubią meble, przegryzają kable... na pierwszy rzut oka można by powiedzieć, że jest to zupełnie niewyjaśnione zachowanie każdego króla - ja jednak tę tajemnicę rozwiązałam.

Jako że żyjąc na wolności króliki mają dostęp do wszelkiego rodzaju gałązek, mogą bezproblemowo ścierać zęby. W domu brakuje drzew i kory, więc... chyba oczywiste, że szukają one jakichś rzeczy zastępczych. A to latanie po mieszkaniu... w klatce nie ma zbyt dużo miejsca, więc gdy tylko nadarzy się okazja, szukają wolności.

Mój królik nie zawsze zachowuje się tak jak jego krewni - np. powinien kicać, lecz on... biega. Po prostu, bieganie naprzemiennie stawiając łapki, podobnie jak koń. Kolejnym odchyłem od normy jest to, że potrafi zjeść wszystko. Zostawiłam Twixa na łóżku, a on wskoczył i przegryzając folię dobrał się do rzeźzonego batona. Nadgryzł mój zeszyt z polskiego. Spróbował ogon mojego psa, lecz w nim nie zasmakował ;). Jest też najprawdopodobniej krótkowzroczny, gdyż skacze z wysokości, nie obawiając się o siebie - kiedyś postawiłam jego klatkę na szafce, jakieś półtora metra nad ziemią, a on ją dziwnym cudem otworzył i... wyskoczył.

Pomijając wszystkie te ekscesy okazuje się on wspaniałym... no, może nie przyjacielem, ale kolegą. Dopasowuje się do nastroju właścicielki - potrafi być miły bądź zadowolony, towarzyski lub też nieskory do

zabaw. Czasami staje się irytujący - gdy tylko coś nie idzie po jego myśli, szarpie zębami druty klatki, tworząc niezły hałas. Co zresztą jest bardzo skuteczne, bo gdy tylko słyszę ten charakterystyczny odgłos, jestem w stanie zrobić wszystko, byleby tylko go nie musieć znosić. Jest bardzo głupiutki; czasami chowa się za łóżkiem i nie chce wyjść, nawet gdy się go przywołuje, a po paru godzinach chcąc wrócić do klatki nie może, gdyż się zakleszcza. Wtedy zaczyna wydawać z siebie dziwne odgłosy (coś na kształt chrumknięć), ja go odnajduję po tych właśnie dźwiękach, po czym wydaję i wsadzam do klatki. A dokładnie to samo, co najwyżej w innym miejscu, przydarza się tydzień później.

Jednak... jak już wspomniałam, mój egzemplarz jest dość odmienny. Nie należy się tym sugerować przy ewentualnym wyborze domowego zwierzątka. Z całą pewnością mogę polecić królika jako najmilszego z gryzoni - sprawdzi się nie tylko jako „zabawka”, ale po pewnym czasie stanie się bliższy, niż mogłoby się z początku wydawać ;)

red. Agnieszka von Gurken Strzałeczka



Ananasy z naszej klasy

Chyba każdy ze śmiechem wspomina naszą ostatnią zieloną szkołę. Stało się wtedy tyle zabawnych rzeczy i nikt mi nie powie, że nie ma czego wspominać. Pierwszego dnia odpadło nam koło od autokaru. Z początku myślałam, że to tylko plotka rozpuszczona po autokarze, ale gdy wyjrzałam przez okno dopiero zrozumiałam, co się stało. Wtedy zaczęliśmy się wszyscy śmiać i fotografować to zabawne zdarzenie.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce (dodajmy, że późno, bo po 22⁰⁰), pani wywiesiła listę osób, które mają zamieszkać w poszczególnych pokojach. Gdy wszyscy zjedli kolację i rozpakowali się, poszliśmy się myć. Wszystkie dziewczyny z mojego pokoju, tj. Marta, Milena i Dziuba zeszły ze mną na dół (tam były prysznice).

Chłopcy oczywiście postanowili wykorzystać tę sytuację. Chcieli wkraść się do naszego pokoju i zabrać nam jakieś rzeczy, aby zrobić nam kawał, ale kiedy zobaczyli nasze ubrania równo i starannie powieszzone w szafie, wpadli na lepszy pomysł. Kiedy wróciliśmy, zauważyliśmy, że nasze ubrania zniknęły. Przez dobre pięć minut siedzieliśmy na łóżku i zastanawialiśmy się, co mogło się z nimi stać. Postanowiliśmy zająć się tą sprawą rano. Było już dobrze po północy (czyli dwie godziny po rozpoczęciu ciszy nocnej), a my jeszcze rozmawialiśmy o wydarzeniach minionego dnia.

Wtedy do pokoju wkroczyli chłopcy. Mieli na sobie nasze ubrania, szpilki naszej pani (a więc nie tylko nam zginęły rzeczy...) i słomkowe kapelusze (skąd oni je wzięli ?!)

Spojrzałam na moje koleżanki. Były tak samo zaskoczone jak ja. Wtedy do pokoju wkroczył jeszcze Michał udając prezentera. Chłopcy zaczęli chodzić od ściany do ściany udając modelki, a Michał opisywał ich „kreacje”. Popatrzyliśmy na siebie i wszystkie wybuchliśmy śmiechem w tym samym czasie. Chłopcy zaczęli się śmiać razem z nami.

Marta popatrzyła najpierw na poduszki, a potem porozumiewawczo na nas. Wszystkie przytaknęłyśmy i za chwilę biegnęliśmy już korytarzem z poduszkami w rękach, bijąc nasze „modelki” w odwecie za zabrane ubrania. To musiało naprawdę śmiesznie wyglądać - trzech chłopców w spódnicach, naszych bluzkach, szpilkach i słomkowych kapeluszach uciekających przez cały pensjonat przed czterema dziewczynami w koszulkach nocnych z poduszkami w rękach. Nasz zabawny „spór” zakończyła nasza pani, która na końcu tej przygody śmiała się razem z nami.

A nas tylko dręczyło pytanie: po co naszej pani szpilki w górach?

red. Ola Mizeria Siwek

Kacik "GAME-ON"

Role Play(ing) Game—czyli co to jest RPG ?

Tytułowe pytanie należy, niestety, do tego typu, który obywateli doskonale bez odpowiedzi. Jeżeli ktoś spróbowałby ułożyć zadowalającą definicję przedmiotu tak banalnego, jak **stół**, zapewne miałby podobne kłopoty. Są problemy, bez których rozwiązania, a nawet świadomości, można żyć, ba! grać z radością. Nikt jeszcze nie udzielił w pełni satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie o istotę RPG

Aby odpowiedzieć na tytułowe pytanie dobrze jest zobaczyć, po co w ogóle w to gramy? Kluczem jest banalna konstatacja, że chcemy zostać postaciami ciekawej opowieści. Każdy wie, że dobre czytadło powinno mieć ciekawych bohaterów, którzy przeżywają pasjonujące przygody w interesującym świecie. Co to znaczy dziś "interesujący"? Interesuje nas to, co nowe i niezwykle. Dlatego też czytamy *science-fiction* i *fantasy*: tu dawki nowości i niezwykłości są największe. Bez wątpienia takie cechy występują też w horrorze. Niezwykłością nęci też literatura sensacyjna i w nieco innym sensie - kryminały.

Po takim wprowadzeniu czas na definicję narracyjnych gier fabularnych: **RPG to zabawa, która umożliwia udział w interaktywnej fabule** (można dodać: *bez pomocy komputera*

- zwłaszcza, że poniższy tekst uwzględnia cRPG dopiero w zakończeniu). Kluczowe słowa to *udział w interaktywnej fabule* (czyli takiej, która zmienia się, gdy w niej działamy). Udział nasz odbywa się przez podejmowanie decyzji, czasami takich, które wpływają na świat i jego strukturę. Decyzji, w zależności od których ktoś może zginąć, ktoś może zostać bogaczem, ktoś zostać szczęśliwym na zawsze... jak w życiu. Od naszej postawy, naszych decyzji, naszego działania zależy wszystko, MG (nie mgr, tylko Mistrz Gry) tworzy świat, ale to ludzie (BG - gracze) tworzą przygodę. Ostatnio byłem świadkiem takiej spontanicznej sesji, w czasie której ktoś kogoś przeszkukał, ktoś siebie przeszkukał, ktoś się zakochał, ktoś kogoś porzucił... wszyscy siedzieli, śmiech ich było słychać daleko... samo życie (nie mylić ze słynnym polskim serialem...) - tutaj wszystko dzieje się naprawdę (no prawie).

Ludzie siadają w grupie, rozmawiają, wchodzi w interakcje (sic!) - żyją w krainie Fantazji, ale czynią to naprawdę razem. (Pamiętacie „Niekończącą się opowieść”...)

To właśnie RPG - inny - lecz taki sam świat. W przyszłym numerze szczegóły D&D i nie tylko...

Pan Radek, Oskar Kosowski
I Klub Multimedialny MDK

Słownik Wyrazów Dobrych (c.d.)

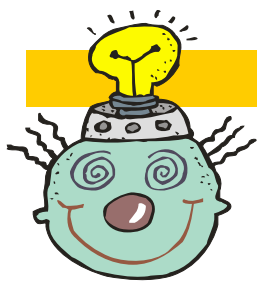
Z D R O W I E

„Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz ...”, tak Ktoś kiedyś napisał. Rozmawiamy o zdrowiu, mówimy, że ktoś wygląda bardziej zdrowo lub mniej, ale czy zastanawialiście się kiedyś czym jest zdrowie? Dzisiaj kilka faktów. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) definiuje **zdrowie** jako: *stan pełnego dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego i socjalnego, a więc stan w którym budowa i czynność wszystkich tkanek i narządów są nie tylko prawidłowe ale zapewniają również wewnętrzną równowagę i zdolność przystosowania do otaczających warunków-również społecznych*. Cechy człowieka o dobrym zdrowiu psychicznym:

- Pozytywne postawy wobec siebie, przejawiające się w tym, że człowiek:
 - nie doświadcza zaburzeń z powodu własnych emocji, swoich obaw, gniewu, miłości, zazdrości, poczucia winy i zamartwiania się;
 - ma poczucie, że potrafi pokonywać życiowe niepowodzenia;
 - jest tolerancyjny wobec siebie i innych, potrafi śmiać się ze swoich zachowań;
 - adekwatnie ocenia swoje możliwości;
 - potrafi akceptować swoje słabe strony;
 - darzy siebie szacunkiem;
 - ma poczucie zaradności w większości sytuacji, które spotyka na swojej drodze;
 - potrafi czerpać satysfakcję z codziennych, prostych przyjemności.
- Pozytywne nastawienie wobec innych ludzi, przejawiające się w tym, że taki człowiek:
 - jest zdolny do dawania miłości i ma szacunek do odmienności drugiego człowieka;
 - potrafi utrzymywać długotrwale i satysfakcjonujące kontakty z drugim człowiekiem;
 - od ludzi oczekuje zaufania i akceptacji, a gdy je otrzymuje, wierzy w ich szczerość;
 - szanuje różnice, jakie występują między ludźmi;
 - nie wywiera nacisków na ludzi wokół siebie i nie pozwala, aby inni wywierali naciski na niego;
 - potrafi czuć się częścią grupy, do której przynależy;
 - ma poczucie odpowiedzialności za swoich bliskich i innych ludzi.
- Umiejętność radzenia sobie z wymogami życia. Taki człowiek:
 - radzi sobie z problemami w miarę tego jak się pojawiają;
 - akceptuje swoje poczucie odpowiedzialności;
 - gdy to możliwe - dostosowuje do siebie środowisko, gdy to konieczne - dostosowuje się do niego;
 - planuje swoją przyszłość i nie boi się jej;
 - jest otwarty na nowe doświadczenia i nowe pomysły;
 - potrafi wykorzystywać swoje naturalne uzdolnienia;
 - stawia przed sobą realistyczne cele;
 - potrafi myśleć o własnych sprawach i samodzielnie podejmować decyzje;
 - w pełni angażuje się w to co robi i czerpie satysfakcję ze swoich osiągnięć.Sami sprawdźcie, czy jesteście zdrowi... jeśli nie, pozostają sposoby Babci na katar i smutek...



prof. Radosław Ćwiartell Melon, językoznawca - filozof



RZARUFKARZARUFKARZARUFKARZARUFKA

Witam wszystkich Rzarufkowiczów w ostatnim już, niestety, przedwakacyjnym numerze „Korniszona”. Ale nie martwcie się, moi drodzy – nie pozwolimy, alby te dwa miesiące wakacji stały się dla was erą smutku – zaopatrzeni w pokaźny zapas wakacyjnych żartów i żarcików, rozmówek rolowanych oraz śmiechowych fotek postaramy się ułatwić wam jakże ciężkie, dwumiesięczne rozstanie z naszym ORDD (Ogórkowym Rajem Dla Dowcipniśiów) i sprawić, abyście z uśmiechem na ustach przywitali nadchodzące wakacje!...

Po czym poznasz, że żyjesz w XXI wieku?

- Właśnie próbowałeś wprowadzić swój PIN do mikrofalówki.
- W notesie masz listę 15 numerów telefonów swej najbliższej trzysobowej rodziny.
- Wysyłasz swojemu synowi SMS-a z informacją, że już pora na kolację, a on odsyła ci e-maila z odpowiedzią, że zaraz przyjdzie do kuchni.
- Twoja córka sprzedaje lizaki przez swoją witrynę Internetową.
- Kilka razy dziennie gawędzisz z nieznajomym z południowej Afryki, ale w tym miesiącu nie rozmawiałeś jeszcze ze swoim sąsiadem zza ściany.
- Twoja matka prosi cię o wysłanie zdjęcia twego nowo narodzonego dziecka w jotepegu, aby móc z niego zrobić wygaszcz ekranu.
- Wracając z pracy, zatrzymujesz samochód na podjeździe do garażu i dzwonisz z komórki, aby sprawdzić, czy ktoś jest w domu.
- Każda reklama w telewizji posiada adres WWW na dole ekranu.
- Kupujesz komputer, a po sześciu miesiącach jest on przestarzały i wart połowę ceny, za którą go kupiłeś.
- Wyjście z domu bez telefonu komórkowego, którego nie miałeś przez dotychczasowe 20-50 lat swojego życia, powoduje panikę, i to, że po telefon zaraz wracasz do domu.
- Zapłacenie za coś gotówką, zamiast kartą płatniczą, to przedsięwzięcie, które wymaga wcześniejszego zaplanowania.
- Sprzątanie pokoju stołowego oznacza wyrzucenie torebek po fastfoodach z tylnego siedzenia samochodu.
- Przyczyną braku kontaktu z bliskimi jest to, że nie posiadają oni adresu mailowego.
- Jeśli masz na ścianie/lodówce poprzyklepane mnóstwo kolorowych karteczek, to znaczy, że jesteś człowiekiem zorganizowanym.
- Większość dowcipów poznajesz przez Internet.
- W domu zakładasz drugą linię telefoniczną, aby w ogóle móc porozmawiać przez telefon.
- Wychodzisz z Internetu i masz paskudne uczucie, że właśnie rozstałeś się z ukochaną.
- Wstajesz rano i wchodzisz do Internetu, zanim jeszcze zdążysz wypić kawę.
- Budzisz się o drugiej nad ranem, aby pójść do łazienki, a w powrotnej drodze do łóżka sprawdzasz jeszcze, czy ktoś nie przysłał ci maila.
- Gdy się uśmiechasz albo robisz inne miny, przekrzywiasz odruchowo głowę na bok [:-)].



PODNEBNY KĄCIK ZAGADEK... (na wyżynach intelektu!)

Dlaczego mężczyzna nie może być jednocześnie piękny i mądry?

-bo by był kobietą!

Dlaczego bąk nie puści przodem pszczoły?

-bo pszczoła puści bąka!

Jaki jest najlepszy środek na tysinę?

-środek głowy.

Państwo w Europie na literę „K”?

-Kowalscy

Który miesiąc ma 28 dni?

-każdy.

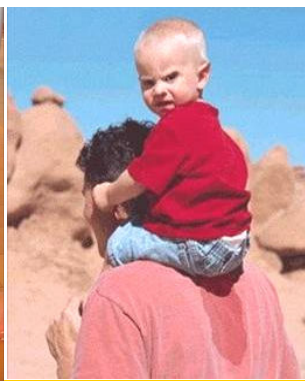
Polak Potrafi....

Zapis fragmentu autentycznej rozmowy telefonicznej klienta z Informacją Zarządu Transportu Miejskiego w Warszawie w przeddzień Dnia Wszystkich Świętych:

- Słucham informacja ZTM
- Dzień dobry. Przepraszam, gdzie w Warszawie mogę kupić bilety godzinne?
- Jakie bilety?
- Godzinne, ważne przez godzinę.
- Nie mamy takich biletów!
- Jak to?..
- No nie ma takich biletów!
- Ale... no... przecież... na wszystkich waszych ofertach, w autobusach, w gazetach...
- Gdzie? Pierwszy raz słyszę!

Nie ma takich biletów.
- Aha!.. (tu przyszło natchnienie) A może mi pani powiedzieć, gdzie mogę kupić bilety sześćdziesięciminutowe?
- Tak! Sześćdziesięciminutowe może pan kupić na Senatorskiej, w niektórych kioskach i na pocztach.
- Aaaa! To wspaniale! Przepraszam panią bardzo, ale jaka jest różnica między biletem ważnym 60 minut, a ważnym jedną godzinę? - No sześćdziesięciminutowy ważny jest przez 60 minut od skasowania, a jednogodzinny to nie wiem bo u nas takich nie ma!

NIECH ŻYJE DZIEŃ DZIECKA!



„Zdr fko na zdrow e”

Ostatnimi czasy rodzice dają swoim dzieciom za mało produktów bogatych w wapń i witaminę D. Szczególnie dotyczy to naszych pociech w wieku przedszkolnym.

Małe dziecko ma duże zapotrzebowanie na wapń, ponieważ bardzo intensywnie się rozwija, a jego kości podlegają ciągłej przebudowie. Niedobory te są tym groźniejsze, im dłużej się utrzymują, a przewlekłe mogą stanowić poważne zagrożenia dla prawidłowej budowy kości. Zmiany te mogą dotyczyć zarówno kości czynnych dolnych (kościawość i szpotawość kolan), jak i skrzywień kręgosłupa. Często sądzimy, że dziecku wystarczy kubałek jogurtu lub zupa mleczna, aby pokryć jego zapotrzebowanie na wapń. Tymczasem dziecko w wieku 4-9 lat powinno spożywać codziennie 800 mg wapnia, co jest równoważne np. 3 szklankom mleka. Najlepszym źródłem wapnia są produkty mleczne, a najwięcej wit. D zawierają tłuste ryby morskie. Jednak mało który przedszkolak przepada za rybami, więc tym bardziej powinniśmy nakłaniać nasze maluchy do jedzenia produktów wzbogaconych o wit. D. Codzienna prawidłowa dieta, aby przyniosła efekt-mocne kości- potrzebuje sojusznika, czyli **ruchu**. Zabawy ruchowe wypracowują prawidłowe wzorce postawy, a także uczą dziecko utrzymywać równowagę. Właściwie dawkowany ruch wzmacnia mechaniczną wytrzymałość

kości. Powodują one również modelowanie powierzchni stawowych. Unieruchomienie stawu szybko prowadzi do jego zeszczywnienia. Poniżej proponuję kilka ćwiczeń-zabaw wzmacniających kości.

c.d.n.

1. Tunel

Dziecko przechodzi przez tunel z materiału lub konstrukcje z pudeł tekturowych. Jeśli to możliwe, możesz pokazać dziecku, jak pokonać te przeszkody.



2. Przeciaganie ręcznika

Siedzicie na podłodze naprzeciwko siebie, dotykając się stopami. Trzymasz środek długiego ręcznika (prześcieradła). Dziecko trzyma dwa jego końce. Staracie się utrzymać, nie pozwalając na przesunięcie ręcznika.



bie, dotykając się stopami. Trzymasz środek długiego ręcznika (prześcieradła). Dziecko trzyma dwa jego końce. Staracie się utrzymać, nie pozwalając na przesunięcie ręcznika.

mać stopy w górze i przeciągać materiał na boki, do przodu i do tyłu.

3. Piłka

Dziecko próbuje utrzymać się na dużej piłce, leżąc na brzuchu, na plecach lub siedząc. Stara się nie spaść, najpierw z pomocą, a potem bez Twojej pomocy. Asekuruje dziecko z boku.



4. Huśtawka (burza na morzu)

Trzymacie prześcieradło (mocne) lub koc. Dziecko leży na kocu między Wami (głowa przy jednym z Was). Podnosicie koc i kołyszecie nim na boki.



Mgr K.A. Baczek

Autor prowadzący zajęcia ruchowe i gimnastykę korekcyjną w Klubie Puchatek w MDK „Ochota”

WIOSENNO-LETNIA PYSZNA I ZDROWA QUCHNIA SAŁATKOWA!

Jak pisał w poprzednim numerze nasz mądry mgr K.A. Baczek: „...Wiosna, potem lato i wakacje, plaża, jeziora - trzeba odkryć trochę ciała i właśnie teraz jest dobry moment, aby zadbać o nie i przygotować je na spotkanie z...” No właśnie. Dzisiaj prezentujemy Wam przepisy na super-wypasione, smaczne, zdrowe i dietetyczne, a jednocześnie eleganckie (no, bo przecież różne grille i inne towarzyskie hulanki też nas czekają) wiosenno-letnie SAŁATKI! Może je zrobić szybko i bez większego ryzyka nawet kompletne kulinarne beztalencie. Można się nimi najeść po uszy, dostarczając organizmowi tego wszystkiego, co mu niezbędne do podwyższonej wakacyjnej aktywności, a zarazem nie martwić się o to, co przyjdzie niedługo na plaży odkryć...

SAŁATKA WIOSENNA WTZ

(Autoryzowany przepis, otrzymany od naszych przyjaciół z Warsztatów Terapii Zajęciowej, o których pisaliśmy w poprzednim numerze. Sałatkę degustował Naczelný na wielkanocnym „Jajku” w WTZ i gwarantuje za jej super-smak!)

Składniki: Kukurydza, ananas, jaja (drobno pokrojone lub starte), ser żółty (starty), szynka (pokrojona w kostki), seler (paski selera w zalewie), majonez i przyprawy do smaku.

Wymieszać w ilości zależnej od ilości głodomorów i ich apetytu.

SAŁATKA SZOPSKA

(Oryginalny przepis bułgarski)

Składniki: w równych (mniej więcej) proporcjach pomidory, ogórki, słodka zielona lub czerwona papryka; proporcjonalnie mniej cebuli (na dużą salaterkę wystarczy jedna głowa); słony biały ser (może być typu Feta, im twardszy, tym lepszy); oliwa (najlepiej z oliwek, ale może być też zwykły olej), ocet winny, sól, pieprz (opcjonalnie dla smakoszy może być jeszcze odrobina drobno posiekanej ostrej papryki i/lub posiekana natka pietruszki)

Warzywa kroimy w niezbyt drobne kawałki (np. pomidory w nieregularne części, ogórki wzdłuż na pół i w grube plastry, oczyszczone strąki papryki wzdłuż na cztery części i każdą z nich w paski), cebulę w trochę drobniejsze „piórka”, mie-

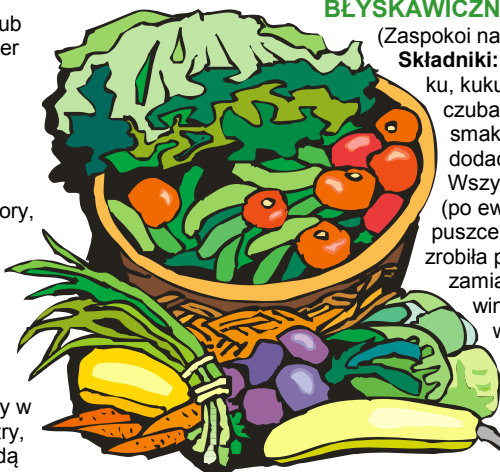
szamy razem w misce i solimy odrobinę (nie za dużo, bo ser też jest słony!). Przyprawiamy oliwą, octem i pieprzem do smaku. Na wierzch kruszymy drobno lub ścieramy na tarce (jeśli jest wystarczająco twardy) ser. Uwaga! Przyprawiamy sałatkę bezpośrednio przed podaniem!

BŁYSKAWICZNA SAŁATKA GŁOMORA

(Zaspokoi nawet największy głód!)

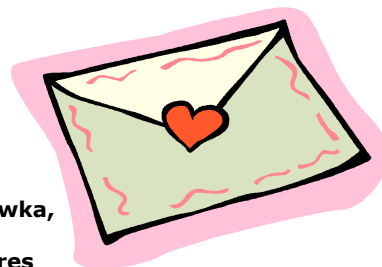
Składniki: po 1 puszcze konserwowego groszku, kukurydzy, białej i kolorowej fasoli, 2-3 czubate łyżki majonezu, opcjonalnie dla smakoszy 2-3 ząbki czosnku, można też dodać dowolne zioła

Wszystkie składniki mieszamy w misce (po ewentualnym odczedeniu, jeśli w puszcze jest płyn) delikatnie (żeby się nie zrobiła papacajaja) z majonezem (można zamiast niego użyć odrobiny oliwy i octu winnego), ew. dodajemy zmiażdżony w prasce czosnek i po szczypcie drobno posiekanych lub suszonych ziół (polecamy cząber i mięte!)



opracowała i przetestowała mgr inż. Cukinia Octowska

Kochani Czytelnicy! W naszej redakcyjnej skrzynce nabierało się kilka niezmiernie interesujących listów, które dziś Wam prezentujemy. Jednocześnie zapraszamy do udziału w wakacyjnym konkursie „Korniszona” na najciekawszą korespondencję wakacyjną. Prace konkursowe będą oceniane w trzech kategoriach: 1) list, 2) pocztówka, 3) sms, a najlepsze z nich opublikujemy w pierwszym powakacyjnym numerze! Na zwycięzców czekają nagrody! Piszcie na nasz E-adres: korniszon007@op.pl lub na adres pocztowy redakcji: MDK Ochota, ul. Białobrzeska 19, 00-364 Warszawa



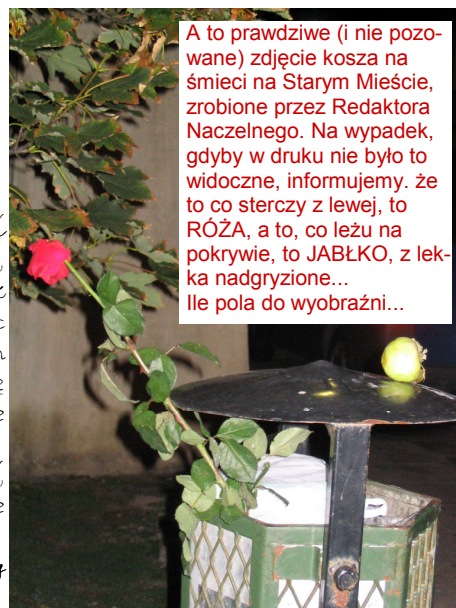
Redakcja:)

Droga redakcjo! Na wstępie mojego listu pragnąłbym się przedstawić, jestem koszem na śmieci z Placu Zamkowego. Chciałbym tutaj podkreślić, że jest to bardzo ważne miejsce dla Warszawy, a ja nie jestem jakimś tam koszem na śmieci, lecz „zabytkiem” tego miejsca. Ostatnio więc zacząłem się zastanawiać, czemu ludzie wrzucają do mnie niektóre rzeczy. Na przykład w dzień zakochanych pewien mężczyzna wyrzucił serce, które dostał od przechodzącego dziecka. Nie zrozumiałem tego odruchu, gdyż matemu człowieczkowi zrobiło się przykro, a mnie, szczerze mówiąc, smutno. Długo jeszcze zastanawiałem się, co popchnęło dorosłego do tak niesympatycznego czynu. W pierwszej chwili pomyślałem, że zły z niego facet, który serca nie ma! Po chwili przyszło mi na myśl, że mogło mu się tamtego dnia przydarzyć coś równie niemiłego, w końcu 14 lutego to bardzo miłe święto, ale dla ludzi zakochanych. Ten człowiek zatem na pewno nie należy do grona takich osób i stąd wynik jego zachowania. Kiedy widział dokłota parę, które nie łączyły ich miłych gestów serce mu się ścisnęło z zazdrości. A na dodatek okazuje się, że jedyną osobą, od której dostaje walentynkowe serduszek, jest zupełnie obcy chłopiec, dlatego je wyrzuca nie zważając na uczucia dziecka. Oczywiście są to tylko moje domysły, ale jak inaczej wytłumaczyć takie zachowanie?! Inym razem młoda dziewczyna wyrzuciła szklaną butelkę, mimo że 2 metry dalej stoi specjalny pojemnik do tego rodzaju śmieci. Rozumiem, że młodziś jest zabiegana, ciągle się śpieszy i na pewno nie dba o to, gdzie wyrzuca pewne rzeczy. Jednak czy dla młodych, pełnych energii ludzi nie lepiej byłoby się zatrzymać i zobaczyć jaki świat jest piękny, ile ma wartości, i w końcu ile mogłoby ich nauczyć. Nie chodzi mi już o wyrzucanie śmieci do właściwych koszy, ale gdy widzę ilu młodych ludzi woli iść w wolnym czasie na tańce i wypić piwo, a jak niewielu wybiera Starówkę, na której mieszkam. Tutaj mogą dowiedzieć się o historii, zobaczyć wiele zabytków, zjeść w miłej restauracji i wypić tak lubiane piwo. Od razu brzmi lepiej. Oczywiście muszę przyznać, że miło by było gdyby patrzyli co i gdzie wrzucają.

Jednak nie to jest moim głównym problemem. W pewien zrywający warszawski dzień chłopak razem z paczką po chipsach wyrzucił list. Nie zainteresowałbym się tym normalnie, bo już nieraz miałem takie przypadki. Lecz ten list mnie poruszył. Jestem pewien, że wielu z państwa chciałoby się dowiedzieć co w nim jest. Mogę jedynie powiedzieć, że zawarte jest tam nie tylko wyznanie miłosne, lecz większe przestanie. Ponieważ nie jestem właścicielem tej zguby, nie mogę powiedzieć nic więcej, gdyż osoby związane z tym listem mogłyby się poczuć urażone. Poza tym razem z nim w kopercie była odpowiedź, która świadczyła, że chłopak ma sentyment do tego listu i chce, aby dziewczyna poznała jego zdanie.

Pomyślałem zatem, że Szanowna Redakcja mogłaby mi pomóc. Chciałbym prosić, abyście zamieścili w swojej gazecie informację o tym znalezisku. Mnie i nazwisko, a także adres tego chłopca dotoczyłbym na osobnej kartce. Z góry dziękuję za pomoc.

Kosze na śmieci nr serijny 1916 – Plac Zamkowy



A to prawdziwe (i nie pozowane) zdjęcie kosza na śmieci na Starym Mieście, zrobione przez Redaktora Naczelnego. Na wypadek, gdyby w druku nie było to widoczne, informujemy, że to co sterczy z lewej, to RÓŻA, a to, co leży na pokrywie, to JABŁKO, z lekka nadgryzione... Ile pola do wyobraźni...

...DAJ SIEBIE INNYM...

26 lutego tego roku miałam okazję być świadkiem, a raczej uczestnikiem niesamowitego przedsięwzięcia. Mianowicie na ulicy Poznańskiej – w niedawno otwartym klubie „Mawik G Baron Klub”, odbył się koncert. Nie byłoby może w tym nic niezwykłego... a jednak. Zgromadzili się tam ludzie ciężko doświadczeni przez los, ich historie są różne, ale łączy ich jedno – wspólna choroba – alkoholizm. Panowała tam niesamowita atmosfera – życzliwości, wzajemnego zrozumienia i szacunku. Nie pierwszy raz byłam na tego typu imprezie w takim środowisku, lecz za każdym razem jestem pod ogromnym wrażeniem tego co tam widzę i przeżywam. Człowiek, który patrzy z boku, odnosi wrażenie, że będący tam ludzie czerpią siłę ze swojej wzajemnej obecności, z tego, że nie są sami – że mają z kim podzielić się swoimi przeżyciami. Główną gwiazdą wieczoru był Piotr Nagiel- okrzyknięty „Bardem AA”. Piotrek zaprosił do udziału w koncercie swoich przyjaciół – jednym z nich byłam ja. Przyszło tylu ludzi że zabrakło krzeseł. Zaczął się występ. Śpiewane przez Piotra piosenki – między innymi „Uciekam”, „Co tu się dzieje” czy przy mojej skromnej pomocy wykonywane „DSI” (dla niewtajemniczonych – ten skrót znaczy: Daj Siebie Innym) – w tamtym miejscu miały zupełnie inne znaczenie, niż w pierwszej chwili mogłoby się wydawać. Obserwując otaczających mnie ludzi dochodziłam do wniosku, że między wierszami każdej z nich ukryta jest historia – ich historia. Niektórzy nieświadomie oddawali się chwili zadumy, niektórzy ze wzruszeniem śpiewali razem z Piotrkim. „Między wierszami żal i ból, to moje lustro, moje ja. Nie wszystkim dane było to jak wam, oglądać rano słońca blask, w mej księdze czytam że to cud, dostałem życie jeszcze raz...” Z pozoru – zwykły tekst piosenki – ale ile kryje się za tymi słowami. Żyjący trzeźwo ludzie, którzy tam byli, „dostali życie jeszcze raz”. Okupili to ceną wielkiego wysiłku i cierpienia, „nie wszystkim dane było [...] oglądać rano słońca blask”. Na sam koniec śpiewaliśmy „Przeżyj to sam” – śpiewaliśmy wszyscy razem, a nad głowami pojawił się korowód splecionych ze sobą dłoni. W tym momencie to ich piosenka – ona też mówiła o nich. Kiedy skończyliś śpiewać, zaczęły się uściski, uśmiechy, rozmowy. Zdąlam sobie sprawę, jak wiele radości daje ludziom możliwość przebywania ze sobą. Poza radością z tego typu imprez czerpią energię na dalsze trwanie w trzeźwości. Mnie osobiście pobyt tam skłonił do pewnych przemyśleń i re-fleksji. Po trosze nauczył też czerpania wielkiej radości z czegoś tak z pozoru normalnego jak obecność i bliskość drugiego człowieka i uświadomił jak wiele jest ona warta. Jak bardzo warto odpowiedzieć na apel z piosenki Piotra – Daj Siebie Innym! – i jak naprawdę w ten sposób sami zostajemy obdarowani...

Ola, 15 lat

Naszą szkołę powinni przechrzcić na „miejsce spotkań nauczycieli wyżywających się na uczniach”! ale podejrzewam, że nie zrobią tego - tylko ze względu na to, że nazwa byłaby za długa. Wszystkich natchnęło w jednym czasie, dziwny zbieg okoliczności, że akurat po wynikach testu /, że powinni posprawdzać wiedzę uczniów i potoki klasówek na nas spływały. No a ja biedna, bez kamizelki ratunkowej i bez kajaka dałam się porwać temu rwącemu potokowi /; no i niestety okazuje się że codziennie jest od groma nauki. Mam nadzieję tylko, że się w niej nie utopię =/ Przepraszam. /; Nie wiem też, czy będę w czwartek, bo mam y strasznie długi wiersz na piątek /; Pozdrawiam =/

red. KD

CYRKOWY Dzień Dziecka

w CH Reduta 1-4 czerwca

prowadzący **Marcin Mroczek**

01-02.06 godz. 16-20

- darmowe bilety do **Cyрку Reduta**
- cyrkowe prezenty dla dzieci
- występy clownów i artystów cyrkowych światowej sławy
- warsztaty cyrkowe "I Ty możesz zostać małym cyrkowcem"

03-04.06 godz. 13-18

Cyrk Reduta (scena-I piętro)

prowadzący

Marcin Mroczek

- rozdawanie autografów
- występy clownów
- połykacz ognia
- magik
- węże boa
- śpiewający piesek
- katarzyniarz
- akrobacje cyrkowe
- warsztaty cyrkowe "I Ty możesz zostać małym cyrkowcem"

1-4.06
popcorn
wata cukrowa

WOLĘ
gratis

reduta
centrum handlowe

Al. Jerozolimskie 148, www.chreduta.pl